

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 7 lutego 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Nakładem i cztionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyjdzie w bieżącym tygodniu

„Elementarz dla dzieci polskich“

z obrazkami, ułożony na podstawie gruntownie obmyślanej metody pedagogicznej, a uwzględniający przytęm mianowicie potrzeby oparcia nauki czytania na znanych dziecku z domu najogólniejszych pojęciach ojczyustych i religijnych. W dodatkach dołączono kilka powiastek z bajecznym podaniem polskich, opowiadania z historii biblijnej, oraz króciutki katechizm. Elementarz ten opatrzony będzie aprobatą duchowną.

Cena pojedynczego egzemplarza, z mocną okładką, 20 fen.; 50 egzemplarzy 8 mk. 50 fen. (z przesyłką 9 mk.), 100 egzemplarzy 15 mk. (z przesyłką 16 mk.).

Prosimy o rychłe zamówienia — i polecamy ten Elementarz mianowicie opiece czcigodnego naszego duchowieństwa.

Dla uunormowania liczby pierwszego nakładu prosimy o jak najwcześniejsze zamówienia.

Poznań, 6 lutego.

(Prasa europejska o publikacji przymierza Niemiec i Austrii z r. 1879).

Wszelkie inne polityczne, dyplomatyczne i parlamentarne sprawy z dni ostatnich zeszły na plan drugi w obec prawdziwie historycznego faktu publikacji niemiecko-austriackiego przymierza.

Prasa europejska od soboty zajmuje się wyłącznie prawie tylko komentarzami i uwagami nad samym traktatem jako i nad faktem, a wreszcie znaczeniem jego publikacji. W sobotnim naszym „Przebieganie“ stręściliśmy już pokrótce zapartytowania odnośnie prasy niemieckiej, która jednogłośnie upatruje w stanowczym tym kroku najlepszą gwarancją zachowania pokoju europejskiego — najlepszy ze wszystkich środków dla uspokojenia samej Rosji.

Co prawda, to powyższa opinia niemieckiej prasy w znaczeń mierze została usprawiedliwiona przez postawę, jaką przybrały w obec publikacji najważniejsze rosyjskie dzienniki. Nigdzie w nich nie znajdziesz głosu oburzenia lub groźby — przeciwnie — wyrażają się one o treści i znaczeniu przymierzonego traktatu ze spokojem, umiarkowaniem — a nawet i z pewnem uznaniem.

I tak przedwzrostkiem urzędowy „Journal de St. Petersburg“ ze zadowoleniem zaznacza i kładzie nacisk na to, co na wstępie publikacji oświadczył niemiecki „Reichsanzeiger“ — t. j. że ogłoszenie za cel główny ma „położenie kresu wszelkim wątpliwościom, wszelkim strasliwym i tendencyjnym uwagom, fałszywym przedstawianiom przymierza tego, mającego w rzeczywistości czysto tylko obronne cele.“

Organ p. Giersa zauważa, że najwidoczniej rządu Niemiec i Austrii dążą do utrzymania pokoju; że przez publikację przymierza starają one się usunąć jedynie tylko wszelkie wątpliwości co do pokojowego jego znaczenia — że w końcu życzyłyby tylko wypadało, aby cel ten w rzeczywistości został osiągnięty.

Półurzędowy „Nord“ w dyplomatyczniejszy sposób robi uwagę, — że lubo na pierwszy rzut oka trudno jeszcze ocenić, o ile to publikacja związku przeciw Rosji wymierzzonego wywołać na uspokojenie — to przecież bezwarunkowo pożądaną wielce jest rzeczą, aby skutki jej w rzeczywistości wypadły na korzyść pokojowych omych dążeń niemieckiego i berlińskiego gabinetu.

„Nowoje Wremia“ oświadcza, że w kompetentnych kołach petersburskich nikt wątpić nie będzie o szczerości oświadczeń „Reichsanzeigera“ co do powodów publikacji przymierza. Zyczący tylko wypadało, aby nie pozostały one bez wpływu i na pewną część prasy zagranicznej, jakiejś bezustannie nadzwyczajnych i żadnych środków ostrożności i przygotowań przeciw Rosji. Nadzieja wyrażona w Art. 3 przymierza, że zbrojenia Rosji nie będą wcale zagrażać Zachodowi, w obec niewątpliwie pokojowych jej dążeń winna zamienić się obecnie w zupełną pewność.

Zdaniem „Nowoj Wremii“ Rosya, nie pragnąc zaczepić ani wojny, spokojną może pozostać nawet w obec przymierza, mającego koniec końcem cele przeciwnie celom rosyjskiego rządu. Niemcy zaś winne teraz dać czynne dowody tego, że w rzeczywistości cel publikacji był

takim, jakim go same przedstawiały w urzędowych swych organach.

W podobnym duchu przemawiają w materii tej i inne petersburskie dzienniki.

Z gazet wiedeńskich najobszerniej rozpisal się o publikacji przymierzonego traktatu „Fremdenblatt.“ Podnosi on równocześnie niezmierną wagę tego faktu jako i czysto obronny charakter samego traktatu. Ostatnia okoliczność zdaniem „Fremdenblattu“ niewątpliwie spowodzi uśmierzenie obecnego rozstroju Europy. Obadwa sprzymierzone państwa najświetniejszy dali dowód lojalności i nieskazitelnosci politycznych swych dążeń; wystąpiły one otwarcie, jasno i bez obawy przed całą Europą, wlewając w nią spokój i unicestwiając wszelkie niesłuszne posądzenia i zarzuty, podryktywane przez stronnictwa namiętne. Artykuły traktatowe przekonują świat cały o pokojowym i konserwatywnym duchu polityki Austro-Węgier; publikacja ich zaś dla mocarstw zagranicznych — a przede wszystkim też dla samej Rosji — będzie miała znaczenie pożądanego wyjaśnienia i wytłumaczenia.

W obec niezwykłej decyzji dwóch sprzymierzonych mocarstw, podających do wiadomości świata całego wzajemne swe umowy i porozumienia, nikt już nadal nie zdoła błędnie sobie tłumaczyć celów kroku tego — dążącego jedynie do odparcia bezpodstawnych zarzutów, do ogólnego uspokojenia umysłów.

Przymierze Niemiec i Austrii zdaniem „Fremdenblattu“ na gruncie konserwatywnych i pokojowych prawdziwie dążeń oparte — w zupełności odpowiada gorącym życzeniom narodów, wchodzących w skład obu monarchii. W przymierzu tym dyplomacya Niemiec i Austro-Węgier dokonała wszystkiego tego, czego w ogóle dokonać może sztuka polityczna, wiedzona szlachetnymi celami — dążąca do ustalenia dzieł pokojowych, do dostarczenia państwom europejskim gwarancji powodzeń na polu estetycznych i materialnych ich potrzeb.

Wiedeńska „Presse“ w następujący sposób wyraża się o fakcie publikacji: „Publikacja ta, będąca najlepszą miarą poczucia własnej siły u dwóch państw sprzymierzonych, najwłaściwiej przedewszystkiem tylko dla tego nastąpiła — aby posłużyć sprawie europejskiego pokoju, wlewając otuchę i wiarę we wszystkich prawdziwych miłośników pokoju. Trzeba przecież odczekać silnego wrażenia, jakie na publiczną opinią w Rosji sprawi publikacja i treść sama przymierzonego traktatu.“

W tymże samym duchu piszą i inne sobotnie i niedzielnne wiedeńskie dzienniki, widzące we fakcie publikacji wybitny symptomat chęci utrzymania pokoju — a zarazem i otwartą przestrożę dla Rosji.

Równie entuzjastycznie wyrażają się o publikacji traktatu i włoskie gazety. Organ p. Crispiego „Riforma“ zwie ją aktem prawdziwie lojalnym i nie wątpi, że wpływ jej jedynie tylko jak najkorzystniejszym być może dla utrzymania europejskiego pokoju. „Opinione“ we fakcie publikacji widzi skuteczną przestrożę nie tylko dla samej Rosji, ale dla każdego mocarstwa, któreby chciało wszczynać wojnę; zarazem jest to samo dla siebie symptomatem poważnej sytuacji, że w Berlinie i Wiedniu uznano konieczność takiej przestrogi. — Toż samo mniej więcej powtarzają „Tribuna“ i „Italia“, „Fanfala“ charakteryzuje publikację jako ultimatum, wyrażone w jak najłagodniejszej formie. „Diritto“ kładzie nacisk na to, że publikacja nastąpiła w tymże samym czasie, kiedy nastąpiło w Paryżu porozumienie się p. Floqueta z ambasadorem rosyjskim. (Patrz pod rubryką dzisiejszą „Francia“).

„Osservatore Romano“ wreszcie, sławiąc fakt sam publikacji, dodaje, że tego rodzaju ogłaszanie dyplomatycznych aktów zawsze bywało i bywa symptomatem dość poważnego politycznego położenia. Prasa angielska traktuje kwestyę spokojnie i obiektywnie. „Times“ przypisuje jej największą wagę wystąpienia „Reichsanzeigera“ niemieckiego i wiedeńskiego „Abedblattu“; zdaniem organu tego nikt jednak obecnie przewidzieć nie zdoła, czy publikacja ta spowodzi roztropne cofnięcie się Rosji, czy też może raczej właśnie nie przyspieszy gwałtownych jej dalszych kroków. „Standard“ zwie publikacją niedwuznacznem upomnieniem dla Rosji, aby nie rzuciła się na oślep w niebezpieczeństwo zerwania pokoju.

Wczorajsze ranne dzienniki paryskie jak najpoważniej rozbiierają palącą tę sprawę; nie wątpią one, że wystąpienie Niemiec i Austrii wzmocni tylko przyjacielskie stosunki Francji i Rosji — a zarazem zwiększy i zostrzy rozbrat między Niemcami a Rosją. „Journal des Débats“ zauważa, że traktatowe ogłoszenie sprawi w całej Europie raczej wrażenie groźnego alarmowego występu, aniżeli pokojowych zapowiedzi.

Wiece.

W Kórniku dnia 12 lutego o godzinie 2 po południu na sali pani Pardon.

W Osieczynie w niedzielę, dnia 12 lutego o godzinie 3 1/2 po południu.

W Wielkkiem, w powiecie poznańskim, dnia 12 lutego o godzinie 3 po południu.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. 1 1/2.

W Ostrowie dnia 12 lutego o 2 godzinie po południu w sali pana Rudnickiego.

W Leknie, powiat wągrowiecki, dnia 12 lutego o godzinie 1 po południu w lokalu p. Dutkiewicza.

W Brodnicy, w niedzielę dnia 12 lutego o godz. 1 z południa w hotelu pani Astmann.

Potrzeba dyskusji.

Z miasta.

Wdzięczny jestem Szan. Korespondentowi z „miasteczka“, że poruszone przeze mnie, a nie wyczerpnięte sprawy raczył poddać ze swęj strony dopełniającej krytyce. Oby tak wielu czynilo w każdej sprawie. Sprawy nasze publiczne nabrałyby przez to znaczenia a ludzie wysyłali zachęty, żeby się odywać w prasie.

Na cóż bowiem jest prasa? Czyż na to, żeby gdziekolwiek widzianą, jednę. lenistwem myślenia uprzywiegloną opinią powtarzać jak melodyą na katarzynkach? — czy na to, żeby zdanie obok zdania szeregując, zaznaczać coraz nowe punkta widzenia, coraz szersze zapartytowania, z których dopiero pewna suma może i powinna sobie wyrobić uprawnienie do przyjęcia przez ogół?

A jeżeli kiedy, to dziś potrzeba nam okazać, że nie jesteśmy leniwi w myśleniu i nie polegamy ślepo na pierwszszym lepszym zdaniu, które się utarło przypadkowo, tylko dla miłej zgody, dla braku przeciwnych lub równoległych odmiennych zapatrywań. Któż dziś ma słusność? Ja nie wiem; bo zbyt mało jest u nas zdań, objawiających się szczerze i otwarcie. Niejednokrotnie nawet bywa, że jeśli się kto szczerze i otwarcie odezwie, to go posadzą o złą wolę, wyłamwanie się z szeregu, niepotrzebną przemądrzałość, psowanie harmonii, o bezwzględność na położenie nasze, które jakoby wymagało nieodmiennę gry na jedną i tę samą pozytywie!

Harmonia i jedność potrzebne nam są w czynie, to pewna, ale zanim do czynu przyjdzie, potrzeba w każdej sprawie odezwania się choćby najszczerzejszych opinii, żeby wiedziano, czy i jakie myśli po głowach chodzą, ile w nich jest prawdy cząstkowej, względnej czy bezwzględnej.

Tymczasem u nas z powodu lenistwa w myśleniu i braku odwagi w wypowiedzaniu zdań, tworzą się czyny i wystąpienia bez rzeczywistej dyskusji, narzucają się gorączkowo, żeby się nie spóźnić, żeby nie uleż recytywaniu; a potem niesmak, rekryminacje wzajemne... Akcya nasza bywa najczęściej fabrykatem, jak każdy fabrykat, tani, błyskotny a bez trwałej wartości, fabrykatem gorączkowym, wyrobem głodnego sławy rzemiosła politycznego, a nie wyrobem przemysłowej sztuki politycznej, nie dbającej o zysk dzienny, efemeryczny, o konkurencyę i niepohamowaną chęć postawienia na swoim, choćby z szczerbiem najdotkliwszym dla jutra i pojutrze, byle dziś zyskać coś i odnieść poklask tłumy.

Odwagę, ach odwagę mamy na wszystko, gotowimy podjąć się na ludzkie siły niebłytałych rzeczy, tylko na jednej nam zbywa odwadze: z ajrzenia do własnej duszy, do zasobu sił materialnych i moralnych, do wypowiedzenia szczerze i otwarcie, jak tam u nas po prawdzie

rzeczy wypatrują. Na samą myśl o takim przeglądzie, bojaźń błada oblewa u nas najodważniejszych, żeby nie przyszło pożegnać się z różnemi przyjemnemi iluzjami.

Tymczasem obawa ta zupełnie jest plonną. Iluże każdego czasu odrastają i odrastać będą najłatwiej i nikt ich bezwzględnie rugować nie zechce. Bywają nawet czasy, że iluże są bardzo potrzebne, trzeba tylko wiedzieć, kiedy jest użyteczną rzeczą porost i bujność ich podniecać, a kiedy i o ile je ukrać. Bezwzględne panowanie iluży zawsze nam na złe wychodziło. Spróbujmyż, choć na chwilę, myśleć, rozumować i czuć bez nadmiaru iluży, a może się domacamy jakiejś lepszej drogi, jak tej, po której nas wodzą zawsze tylko prorocy i poeci — a nie ludzie prostego chłopskiego rozumu.

Żeby dojść do takiej odmiany, potrzeba przedewszystkiem, żeby na widownią się wybrała cała, szczerza, otwarta różność zdań, żeby się wytworzyła dyskusya. Bez wymiany zdań, bez odwagi cywilnej na we wnętr — dajmy sobie pokój akcyi politycznej. Jeżeliśmy tak zleniwili duchowo, że nam trudno natężyć raz, drugi i trzeci, organa myślenia, i nie chcemy zdać sobie sprawy z tego, co czarne lub białe w naszym własnym lub obcém rozumowaniu, toć oczywiście musimy się zadowolnić tem, że nam ktoś odważniejszy i zręczniejszy zdanie swoje narzuci i gotów powieść w stronę nie miłą lub na bezdroże.

Nie dziwmy się i nie biadajmy wtedy; lepiej rzucić pychę z serca, a wygodę z duszy, pilnie myśleć i badać, a stanowczo, nie raz tak, raz owak, zdania swoje wypowiedzieć, żeby nie dać powodu do nieporozumień, zamieszania i zgorznienia tam, gdzie stanowczo i poważnie działać wypada. W polityce zakładać ręce i milczeć, to największy błąd; nie naprawi go też, owszem pogorszy może, niewczesny popęd do ratowania sytuacji, choćby był podyktowany najlepszą wolą.

Tyle na dziś z powodu odpowiedzi Szan. Korespondenta z „miasteczka“, którego cennyh uwag nie omieszkałem zanotować sobie na rejestraturze mojego aparatu myślenia. Ileż to spraw jest u nas, które gwałtownie się domagają otwartej wszechstronnej dyskusji! Nie ma jej, owszem panuje raczej chęć tamowania zdań dla takich lub owakich względów; to też nie wiemy nic, jako jest z nami, idziemy omackiem!

Dawno to temu, jak nasz wielkopolski śpiewak po wszystkich kłękach za Jana Kazimira wolal:

„Ach! i my tego nie zgadniemy jeszcze, Próżno panuje nad tym pióro wieszczę, Dokąd idziemy?“

I dziś po gorszych stokróć kłękach, takie same niestety zadawać sobie musimy pytanie. Ale nie dosyć pytać, trzeba i odpowiadać, potrzeba dyskusji poważnej a grutownej.

Jeżeli ktoś temu przeciwny, niech powie i uzasadni zdanie swoje.

Żydzi w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 2 lutego.

Kwestya żydowska jest jedną z najbardziej pięknych spraw społecznych w kraju naszym. Nie uznaje jej doniosłości chyba najbezwzględniejszy oportunizm, kierujący się wszędzie i zawsze wygodną nader, lecz wielce w skutkach swoich szkodliwą zasadą: „laissez faire, laissez aller.“ Aby jednakowoż dokładnie ocenić całe znaczenie tej kwestyi, przedewszystkiem zapoznać się należy ze stosunkiem liczebnym, w jakim pozostają żydzi do ludności chrześcijańskiej w kraju naszym. Przy obliczeniach tych opierać się będziemy na źródłach autentycznych, nie ulegających żadnej wątpliwości, bo na zebranych przez warszawską komisją rządową „Wiadomościach statystycznych o żydach w Królestwie Polskiem.“ Wedle obliczeń tej komisji zamieszkuje Warszawę i dzielnice gubernii Królestwa Polskiego ogółem 1,087,204 żydów (stanowi to 1/7 część zaludnienia Królestwa, a około 1/10 całej ludności żydowskiej świata). Stopniowy wzrost ludności żydowskiej w ostatnim stuleciu zatrzymujące przybiera rozmiar. W r. 1772 żydzi stanowili 1/30 część ówczesnej ludności Polski, w r. 1790 już 1/24 część, w r. 1810 stanowili 1/12 część, w 1831 r. 1/10, w 1855 roku 1/8, w 1885 r. 1/7 ogólnę ludności Królestwa. Widzimy więc, że ludność

żydowska wzrasta bezustannie w stosunku do ludności miejscowej, i nie ma żadnych widoków, aby anormalny wzrost ten zmniejszył się w bliskiej przyszłości.

Przechodząc teraz do głównych miejscowości zamieszkania żydów, widzimy, iż mieszkają oni głównie po miastach. I tak stanowią żydzi 47 procent ludności miejskiej w Królestwie Polskiem, a tylko 7,57 prot. ludności wiejskiej. Przytęm w niektórych guberniach tak anormalne natopytkamy objawy, iż n. p. w miastach gubernii suwalskiej na 100 mieszkańców miejskich przypada 70,12, w gubernii siedleckiej 69,71, w radomskiej 64,45 żydów. Najkorzystniejsze pod tym względem stanowisko zajmuje gubernia płocka, gdzie żydzi stanowią tylko 32,36% ludności miejskiej; następnie miasto Warszawa, gdzie pomiędzy 100 mieszkańcami 33 jest żydów; wreszcie gubernia piotrkowska, gdzie stosunek procentowy żydów do ogółu ludności miejskiej wynosi 35,9. Ogółem Królestwo Polskie posiada 115 miast i miasteczek z 1,277,643 mieszkańców, pomiędzy tymi jest żydów 601,279. Podobny stosunek panuje w osadach. I tak w 353 osadach Królestwa Polskiego, zamieszkałych przez 788,868 mieszkańców, znajdujemy 348,062 żydów. Jeśli więc mieszkańców osad doliczymy do ludności miejskiej, otrzymamy na 2,066,511 tej ludności 944,341 żydów.

Procent żydów na wsi zamieszkałych w stosunku do ogólnę ludności jest, przynajmniej w porównaniu do ogromnych ich mas po miastach i osadach się gnieźdzących, bardzo nieznaczny. Na 5,625,509 bowiem ogólnę ludności wiejskiej przypada tylko 142,863 żydów. Pomimo to jednak znajdujemy pomiędzy posiadłościami wiejskimi już 88 miejscowości zamieszkałych wyłącznie przez żydów, w 131 zaś miejscowościach żydzi liczebnie przewyższają chrześcian.

Przypatrzmy się teraz, bo w tém właśnie leży cała ciężkość kwestyi żydowskiej, czém się zajmuje ta milionowa przeszło ludność obcego żywiołu w Królestwie Polskiem. I na tém polu zebrane przez rzeszoną komisją „Wiadomości statystyczne o żydach“ nader nam pomoczących dostarczają danych. Jeśli, wedle obliczeń komisji, przyjmiemy 5 głów na rodzinę żydowską, otrzymamy (z wyjątkiem Warszawy) 190,194 rodzin żydowskich w Królestwie Polskiem. Otóż z tych 190,194 rodzin żydowskich 79,619 należy do przynajmniej jako tako produktywnych zawodów, a mianowicie są to kucyki, fabrykanci, przemysłowcy, rzemieślnicy, drobni handlarze (36,923), różnicy (4514) i t. p., ogromna zaś reszta, t. j. 110,575 rodzin, należy do zagadkowej kategorii „pozostających“, t. j. nie posiadających żadnego ściśle ograniczonego zajęcia. Przytęm uwzględnić jeszcze należy, że żydzi, umieszczeni w spisie komisji jako fabrykanci, rozwijają swą działalność głównie w charakterze kapitalistów; że dalej stósunkowo dość liczna kategoria żydów rzemieślników stanowi najlichszy materialny rzemieślników w kraju naszym, odznaczający się partackiem w najwyższym stopniu i niesummiennem wykoonywaniem powierzonych im robót.

Największe jednakowoż społeczne niebezpieczeństwo stanowi z samej natury rzeczy owa ogromna masa 110,575 rodzin żydowskich, nie produkująca nic, żyjąca jedynie lichwą, różnemi rodzajami spekulacji, faktorstwem i szachrajką, a więc przeważnie kosztem rzeczywistej produktywnych warstw społeczeństwa.

Co się tyczy samęj Warszawy to w wiadomościach przez komisją zebranych nie znajdujemy dostatecznych danych o zajęciach żydów w tém mieście. Tutaj trzymać się jesteśmy zniewoloni rezultatów spisu ludności z r. 1882. Rezultaty te wykazują nam, że i w stolicy nie wiele lepsze pod tym względem panują stósunki, niż na prowincyi. Na 25,582 rodzin (w r. 1882 mieszkało w Warszawie 127,917 żydów, o 8317 osób mniej niż w r. 1886) było 7411 rodzin bez stale określonego zajęcia. Jeśli więc te 7411 rodzin doliczymy do owych wyżej wymienionych 110,575, otrzymamy zastraszającą ilość liczbę przeszło pół miliona ludności zupełnie nieprodukującej, co gorsza żyjącej z pracy reszty społeczeństwa. Co się tyczy nieruchomości, pozostających w ręku żydów, to komisya następująca na tém polu zebrała dane: W dniu 1 stycznia 1885 r. znajdowało się w ręku żydów domów i budowli gospodarczych w miastach (z wyjątkiem Warszawy) 17,131, oszacowanych na sumę 25,773,731 rub., we wsiach 28968, wartujących 22,502,936 rub. Grun-

tów posiadali żydzi w miastach 5032 morgi (300 prętowe) wartości około 1 miliona; we wsiach 495,498 morgów, oszacowanych na mniej więcej 49 milionów rubli. Fabryk i zakładów przemysłowych znajdowało się w rękę żydów 1219 wartości 15,363,371 rub. Majątek więc nieruchomości żydów w Królestwie Polskim wynosił w r. 1886 około 115 milionów rubli. Przecież znaczący przedewszystkiemu należy fakt jeden brzemienisty w groźne dla społeczeństwa następstwo, a mianowicie coraz znaczniejsze przechodzenie własności ziemskiej w ręce żydów. A zmana ta właścicieli z dwóch stron znacznie nasuwa niebezpieczeństwo. Najpierw jest niezaprzeczoną klęską społeczną, jeśli w miejsce konserwatywnej i bądź co bądź patriotycznej i przywiązanej do swej ziemi klasy dawnych właścicieli ziemskich wstępują ludzie zagadkowi i ciemni, których oprócz interesu materialnego nic nie wiąże z nowym nabytkiem, a powtóre zmiana ta powoduje znaczne niebezpieczeństwo dla krajowego rolnictwa. Żyd jako gospodarz rolny pozostaje zawsze kupcem i spekulantem; prowadzi bezpośrednio gospodarstwo rabunkowe. Kupując przeważnie majątki na pół zniszczone, kupuje je jedynie w celach spekulacyjnych. W najlepszym więc razie parceluje nabyte majątki; jeżeli zaś mu się z jakichkolwiek przyczyn operacja ta nie uda, dewastuje wieś ze szczerem, sprzedaje wszystko co tylko spieniężyć można, zboże, bydło, domy i chlewy, następnemu kupcowi pozostawiając jedynie niebo i wyniszczoną do najwyższego stopnia ziemię; lecz nawet przy tym sposobie gospodarowania zawsze znajduje swój rachunek. Żydzi zaś, właściciele drobnych osad rolniczych, z nielicznymi wyjątkami, nie zajmują się dość uciążliwą i mało się opłacającą produkcją rolą. „Własność ziemską“ (słowa komisji) „uważają jedynie dla siebie za punkt osiedlenia, z którego mogą dogodnie spekulować i eksploatować chrześcijan“.

(Dokończenie nastąpi.)

### Na wiec w Inowrocławiu

przyszyło około 2000 Kujawiaków. Właściciele większych posiadłości stawili się wszyscy, oprócz p. Adolfa Ponńskiego, który uniewinnił się telegramem, że z powodu śmierci teścia przyszyło nie może. Również przyszyło nie mógł poseł p. Józef Grabski dla spraw sejmowych.

Wiec zajął gospodarz Ludwik Czaplę z Inowrocławia, a oznajmiając zebranym cel i znaczenie zebrania, zaproponował na przewodniczącego gospodarza Marcelego Szypra z Jacewa, który jednogłośnie przez akklamacyą wybrany, powołał na sekretarza p. Waclawa Karczewskiego, a na ławników pp. S. Łyskowskiego, J. Czaplę, W. Grobelę, M. Kozłowski, F. Kopecia, księdza Łabędzińskiego i Szałkowskiego.

Pierwszy z mówców p. Tomasz Kozłowski przedstawiał w przeszło godzinę mowie błędny system dzisiejszego szkolnictwa, zachęcał do trzymania piśmierek dla dzieci, radził nie porzucać pięknego ubioru kujawskiego, jako cechy naszej narodowości.

Po nim zabrał głos p. dr. Krzymiński z Inowrocławia, który wykażąc krzywdę, jaka nam się dzieje, że chociaż porównano z Niemcami musimy walczyć, gdy nas powołają, podatki opłacać, mimo to odbierają nam zagwarantowane prawa. Mowę swoją zakończył tem, że wiec, na który tak licznie się stawili wiecownicy, jest dowodem, iż sprawa nasza nie zginęła i nie zginie. — Huczne brawa były podzięką za serdeczne słowa jego.

### Beranzera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

#### Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 29.)

— Czy byłś na niem? — zawołała.

— Ani na pierwszym, ani na drugim, ani na trzecim. Nie jestem chciwy tego rodzaju specałowi. Kiedy idę do teatru, to dla tego, aby uraczyć się jaką tragedją Kornela lub Rasy, albo utworami Moliera. Oni nie zdnąz nigdy.

— Jestem pewną, że nad wszystkich przekładasz Kornela.

— Mylisz się, lubię jeszcze więcej Rasy.

— Któż jest ta osoba? — zapytało zjawisko po cichu, wskazując na Beranzera.

Mówiła po rosyjsku, ale Beranzera umiała już tyle, aby zrozumieć pytanie i odpowiedź następną. Ani drgnęła i pisała dalej, nie podnosząc oczu.

Odpowiedział tonem, który jej się wydał pogardliwym:

— To mój sekretarz. Bądź ostrożna, ona posiada wszystkie języki, nawet i nasz. Mój sekretarz! — to znaczy osoba bez żadnego znaczenia, której płacę za spełnianie moich rozkazów, która powinna patrzeć nie widząc, słuchać nie słysząc, i przy której można mówić jak przy tych obrazach i posagach.

Wszystko to mieściło się w sposobie, jakim hr. Woroncowa wymówił: „Mój sekretarz.“

Po raz pierwszy Beranzera czuła się

Następnie zabrał głos gospodarz Wojciech Słabecki z Łojewa, który zwracał uwagę na piękność naszej mowy i błagał zebranych, aby jej zginąć nie pozwolili. Zachęcał, aby się trzymać głębi ojczystej i nie sprzedawać tejże obcym przybyszom.

Gospodarz Antoni Grobelski z Batkowa dowodził, że nie tylko panowie i księża, ale i włóścianie odczuwają bardzo krzywdę, jaką nam wyrządzono.

Po przeczytaniu rezolucyi z wieca poznańskiego z dnia 15 listopada r. z. przez sekretarza, zabrał głos p. J. Grosman i mówił o miłości języka ojczystego. Następnie zwrócił swą przemowę do posła p. J. Kościelskiego, dziękując mu jako reprezentantowi naszemu za bronienie spraw narodowych, kończąc niech żyje on i nasi posłowie.

P. Kościelski dziękując za wzniesiony okrzyk, tak w swem, jak i posłów imieniu, dodaje nam otuchy, twierdząc, że wszelkimi siłami sprawy narodowej bronić będą.

Ostatni z mówców, pan Siemianowski ze Strzelna, mówił o Kółkach rolniczych i zachęcał do zakładania takichże po wszystkich włościach.

P. Tomasz Kozłowski radził jeszcze zakładać czytelnie ludowe i zebranie uchwalilo, aby dzisiejsza komisya wiecowa tem się zająła.

Na wniosek p. Karczewskiego zebranie przez okrzyk niech żyje podziękowało p. Szyprowi za przewodniczenie wiecowi.

### Wiec w Nieżywieciu.

Zwołany na dzień 2 lutego do Nieżywiecia wiec odbył się pomimo zawiści śnieżnej przy licznych udziałach wiecowników. O godzinie i zagał wiec pan Feliks Ossowski z Najmowa witając zebranych staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Przedstawili cel zebrania wyzwa wiecowników do wybrania przewodniczącego. Wybrany jednogłośnie przewodniczącym powołuje na ławników pp. Rozwodowskiego, Jaa, Rozwodowskiego, Jakoba i Wojnowskiego, Walentego z Nieżywiecia i Jaranowskiego, Józefa z Piwnic, a następnie w dłuższem przemówieniu wskazuje na krzywdę, jakie nam się dzieją przez usunięcie języka polskiego ze szkół, jaka ztąd dla naszych dzieci i w ogóle oświaty szkoda. Przypomniał rożnicom obowiązki jakie dzisiaj na nich ciąży i podawał środki i rady, jak zastąpić to, czego szkoda nie daje.

Następnie zabrał głos p. Donimirski z Mieszew. Wspomina o spustoszeniach długoletniej walki kulturalnej, której owocem demoralizacja ludu; wskazuje na nowo większe niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu naszemu z powodu usunięcia języka naszego ze szkół i prosi, żebyśmy po doświadczeniach nabytych podczas ostatnich lat 15, szczerze i solidarnie zabrali się do obrony własnej. Jeżeli wypełnimy nasz obowiązek, rozporządzenia rządowe nie odniosą skutku, bo stoja w obec nieprzyjaciela stokroć silniejszego, matek polskich. Do tych też szanowny mówca się odzywa, prosząc o liczniejsze uczęszczanie na wiece.

Trzecim mówcą był p. dr. Bolesław Wolszlegier z Szenfeldu. Przechodzi wszystkie prawa anti-polskie wykazując, że ustawa ta doprowadzić może do zagłady języka naszego. Wskazuje na groźny upadek, przed którym energią i cierpliwością ująć możemy. Ministrowie i ustawy ulegają zmianie, to i dla nas zmiana na lepsze nastąpić musi. Tymczasem nie powinniśmy w zabiegach ustawać, a koniec uwieczny dzieła. Na kon-

dotknięta. Krew uderzyła jej do twarzy i schyliła głowę, aby ukryć pomieszanie.

— Wreszcie — mówiło zjawisko, które odtąd nazwiemy Olgą Pawłówną, wdowa po księciu Iwonie Czermkim — spieszyłam się tak bardzo, że wyruszyłam w drogę, zanim mi nadesłano z Paryża mój ubiór podróżny. Jest to morderstwem, przyznaj, puszczając się w podróż w kwietniu z toaletą z ostatniej jesieni.

Hrabia uśmiechnął się ironicznie:

Zdaje mi się, że znalazłeś już czas, by o tem przypomnieć — powiedział, rzucając spojrzeście na wdzięczny strój Pompadour, zakrywający cały fotel. — Ale istotnie, czemu ten pospiech?

— Pytasz się niewdzięczny? — odpowiedziała tonem i gestem sławnej Racheli w roli Hermiony. A potem — tu porzuciła wyraz tragiczny, aby znów przybrać rolę w światowej komedji — chciałam być w Paryżu przed otwarciem wystawy Igo maja. Jest to może śmiałość, ale chodzi mi o to, aby corocznie zerwać kwiatek z bukietu Miriltonów, zanim nadjeżdży żniwo pól Elizejskich.

— Lubisz, księżno Olgo, wszelkie nowalje, pierwsze przedstawienia wszelkiego rodzaju.

— Tak, przyznaję. Z jednej strony nie cierpię głodu a z drugiej rzeczy trącających starzyzna.

— Tłumu, to rozumiem, ale przeciw starożytności artystycznej! Jakże więc było w Rzymie, księżno? Odnieczne miasto nie blizszy właśnie nowością widowisk, musiały więc chyba odwracać się od wielu arcydzieł. Byłbym chciał widzieć cie, księżno, w obec „Przemienienia“, albo szkoły ateńskiej.

cu nawołuje do zakładania bibliotek ludowych.

Zebrani, którzy wszystkich mów słuchali z wielką uwagą i ciekawością, natychmiast oświadczyli gotowość założenia biblioteki w Nieżywieciu, czem p. Donimirski zajął się ofiarował.

Pan przewodniczący podziękowawszy wiecownikom za liczny udział zamyka wiec o godzinie 3.

P. Ossowski po zamknięciu wieca rozsprzedaje 100 elementarzyków, dochód z których przeznaczona na mającą się utworzyć bibliotekę.

Policyą reprezentował p. Rex z Torunia, miejscowy wójt i żandarm.

### Kilka uwag w sprawie ceł zbożowych.

#### I.

Mało spraw społecznych zajmowało w ostatnich czasach tak bardzo opinią publiczną, jak kwestya ceł ochronnych. Niczem niezaprzeczona trudność położenia, w jakim się obecnie rolnictwo znajduje, zmusiło naukę, publicystykę, a przedewszystkiemu rządzą wszystkich krajów Europy do szukania przyczyn, które taki stan rzeczy wywołały. Przedewszystkiemu zwrócono zatem uwagę na przyczynę najbardziej rażącą, najbardziej zewnętrzna a ztem szczególnie usunięcia za pomocą również zewnętrznych środków społeczno-politycznych wymagające. Wprawdzie bezstronny obserwator nie może uwierzyć, aby środki takie przez rząd zawyrokowane same przez się w jakimkolwiek stadium ekonomicznego rozwoju wystarczyć mogły, jeżeli się do nich nie przylączy odpowiedni postęp gospodarujących jednostek, zastosowujący technikę i administracyą do bądź co bądź zmienionych warunków, w części tylko wpływowi rządowemu w swem ukształtowaniu podległych. Ale większość dotkniętych ciętami krytycznej chwili uchwyciła się myśli obiecującej za pomocą ceł obrony jak tonący deski się chwytła. Tutaj nie mogło i nie może już być mowy o bezstronnem ocenieniu położenia, o rozważeniu obrachowaniu wszystkich argumentów pro i contra, bo kwestye postawione we formie podobnej do alternatywy „być czy nie być“ wykluczają zwykły pogląd zimno krytyczny.

Zresztą inne jeszcze okoliczności pogląd taki uniemożliwiają. Jest to smutnym bardzo wynikiem historycznego rozwoju handlu i rolnictwa we wzajemnym ich do siebie stosunku, że dzisiaj dwa te działy gospodarstwa narodowego przeznaczone z natury rzeczy do uzupełniania się wzajemnie stanęły, dzięki przypadkowej kolizji interesów w kilku kierunkach, przeciw sobie jako dwa najzaciętsi nieprzyjaciele. Handel zawsze tam najlepiej kwitnie, gdzie nie jego rozwoju nie hamuje. Wtedy to może on zupełnie swobodnie coraz nowe obierać sobie tory, tem korzystniejsze, im bardziej nowe i przez konkurentów nie wyzyskane. Rolnictwo tymczasem wymaga przedewszystkiemu ciągłości rozwoju, i nieraz — jak obecnie — ciężką musi przechodzić kryzys, jeżeli handel, ułatwiony przez nowe środki komunikacyjne, mianowicie koleje żelazne, umożliwia wymianę towarów między najodleglejszymi nawet krajami, obniżając przez to ceny niższej produkcji.

Jednakże handel na wpływ, który w tym kierunku wywiera, mało zwraca uwagi. Wychodząc z założenia, że rozwój jego sam dla siebie jest celem, widzi on we wszystkich projektach celnych i ochronnych zagrożenie własnego dobrobytu, — i z góry odpowiada „veto.“

— O! nie schwyćz mnie, hrabio, na gorącym uczynku. Mogłabym położyć podpis na wszystkich sławnych obrazach wszystkich galerii europejskich. Wiem, że trzeba skłonić głowę przed Rafaelem, nauczone mnie tego już w dzieciństwie. Ale mówiąc między nami, kuzynku, trzecie się o to bardzo mało, a jeżeli potrzeba, umiem i ja wypowiedzieć słówko uwielbienia, jak każdy inny, i w zamian w głębi duszy potrafię robić pewne zastrzeżenia i brać odwet.

— Odwet w obec Rafaela! Malowana lalko! — pomyślał hrabia. — Są za szybami wystawnych okien tobie podobne z szklanymi oczami, które tyle właśnie mają rozumu, co ty.

Jeszcze kilka minut trwała rozmowa ożywiona, wyzywająca ze strony księżnej, urywana i półsłówkowa ze strony jej przeciwnika. Udała z początku, że tego nie spostrzegają, ale po jednej z odpowiedzi zbyt lakonicznych, rzuczonych jej w twarz, spróbowała odsieczy podobnego rodzaju.

— Zawsze w tobie zostało trochę kózka, kochany kuzynku — rzekła — a kobieta, któraaby chciała cie ośwoić, straciłaby czas na próżno, pewną jestem.

— Dla czego? Nikt odemnie nie jest większym ale i bezinteresowniejszym wielbicielem wdzięków kobiecych, tego wdzięku przyrodzonego albo dystynkcyi waszego rodzaju. Tylko — przyznaję to — szukam czegoś więcej.

— Szukasz hrabio? — zawołała kokieterijny tonem, którego było trudno nie zrozumieć. — Znajdziesz z pewnością, nie należysz do tych, którym wyrocznie kłamać musza.

— Ironiczna linia, która się niekiedy

Ma się rozumieć, że dyskusya między tak krańcowymi dążnościami prowadzi raczej do rozróżnienia namietności i kastyowych zapatrywań, niż do rozjaśnienia ekonomicznych poglądów. Tém więc, że dzienniki obydwóch obozów nie miały innego na oku, jak okoliczność tak pożądaną do zyskania czytelników za pomocą popularnych hasel w lot uchwycić i ubrać w płaszczki ekonomicznego postępu, społecznej konieczności etc., co nieraz było tylko krótkowidzącym egoizmem.

Co jednak gorsza, to, że i prawodawcze ciało zupełnie od tego rodzaju ciasnych, agitatorskich wpływów uwolnić się nie mogło. I tutaj nieraz walczyły krańcowe partykularne interesa. Z tego surowego materiału miała bardziej bezstronna, obiektywna część obradujących stworzyć całość! I któż reży, że sprzeczne te siły doszły do równowagi właśnie w tym punkcie, na który prądy obecnej chwili wskazywały? Wszakże przed trzema laty ukonstytuowana taryfa celna okazała się niedostateczną i agrarne stronnictwo domagało się ze skutkiem jej podwyższenia; któż reży, że świeżo zawotowana taryfa lepiej odpowie oczekiwaniom? Gdzie wreszcie szukać znaków, mających decydować o tém, czy działa korzystnie, czy szkodliwie?

Tylko obiektywne, bardzo sumienne rozpatrzenie sytuacji poradził i nieomylnie wskazówki dać może. Nigdzie łatwiej, jak w tego rodzaju kwestyach, wyrwać ze statystyki pewne liczby zdające się na pozór udowodniać to, co być udowodnić chciało. Jeżeli na przykład ceny zboża spadają, nie należy bez wszystkiego wyrokować, że cena są potrzebne i ceny podnieść zdołają. Być bowiem bardzo może, że obfite żniwa w kraju białszą wywołały. Jeżeli po podniesieniu cł ceny w górę nie idą, nie należy jeszcze bez wszystkiego utrzymywać, że pozostały one na cenie bez skutku, bo być może, że one dalsze niżzenie ceny powstrzymały. — Albo inny przykład, zacerpnięty z niedalekiej przeszłości. Kiedy po raz pierwszy cła podwyższono, spodziewano się w Królestwie Polskiem, zjadł wiadomo, zboże prawie wyłącznie idzie do Prus, że ceny znacznie spadną. Tymczasem w pierwszej chwili ceny przymocowane poszły w górę. Można by w obec tego łatwo wywieść w pole nieświadomych, dowodząc, że cła widocznie były bez skutku. Wytlómaczenia jednak autentycznego powyższego fenomenu gdzieindziej szukać należy. Spekulacya zbożowa, w obawie cła, tak energicznie wzięła się do wywozu zboża, że w chwili zawotowania ceł za brakło go nieledwie na potrzeby krajowe.

Ztąd chwilowa haussa. Trwała ona do następnych żniw, od których dopiero właściwe niżzenie cen zboża w Królestwie Polskiem się datuje.

Jeżeli więc nauka chciała zadanie swe w obec dyskusyi nad cłami wypełnić, winna była zająć takie bezstronne i badawcze stanowisko, winna była na faktycznej podstawie dać odpowiedź na pytanie, która z partyi w jakich punktach ma słusność, i dać przez to wskazówkę prawodawstwu.

Wyznać trzeba, że mało mamy dowodów takiej dążności, więcej zaś przykładów przeciwnych, gdzie autor raczej jednostronne poglądy cyframi umocnił, niż obalił się stała.

Zdaje mi się, że interes wywołany przez projekta powyższe jeszcze nie ostygł i że kiedyś, gdy ponownie ta sama kwestya zajmować będzie opinią publiczną, tym więcej znajomość wchodzących tu w rachubę czynników decydować będzie o dalszym rozwoju rolnictwa.

Niechaj mi zatem będzie wolno zapisać czytelnika ze stanowiskiem, jakie

— Choć jestem takim niedowiarkiem — odparł hrabia, pierwszy raz zwracając oczy w stronę młodego sekretarza — nie lubię, gdy najszczytniejsze przedmioty przybyleka się w światową szatę. Dla tego wybaczyć księżno, że nie będę ci towarzyszyl na tém polu.

— O! kochany hrabio — rzekła księżna śmiejąc się głośno, co jej dawalo sposobność pokazania maleńkich, drobnych i białych ząbków, okolonych różnami usteczkami, — nie zawsze byłas tym surowym Katonem. Przed/byłaś przezjeżdżając koło „angielskiej kawiarni“, przypominałam sobie pewne przygody z pierwszą twój podróżą do Paryża. Byłam naówczas dzieckiem, a jednak...

— Miałem lat dwadzieścia, miałas zatem, księżno, piętnaście, ponieważ jestem starszym od ciebie o pięć lat. W piętnastym roku można już pamiętać.

— Szkaradny rachmistrzu! Czy wiesz, mój drogi, że każda inna kobieta, nie kuzynka twoja, zniemawidziaby cie za to?

Hrabia uśmiechnął się pogardliwie. Dla bezstronnego spostrzegacza uśmiech ten znaczył: „Cóż mnie to obchodzi?“ Ale ona postanowiła nie widzieć nic, co by ją mogło zniechęcać.

— Tak jest, mówiła dalej wesoło, byłam, jak powiedziałas, w tym wieku, w którym zapamiętać można, ponieważ nie zapominałam wrażeń, jakie wywołały artykuły jakiegoś dziennika francuskiego, który przyjaciółka mej matki przysłała z Paryża, a która pochłaniałam w sekrecie, bo zabroniono mi go czytać.

Ironiczna linia, która się niekiedy

nauka w obec wzmiankowanego ruchu zajął.

Trudno by zaiste było mówić w szczupłych ramach dziennikarskich artykułów o wszystkich pracach w tej sprawie, a nawet o głównych ich kierunkach. Ma się bowiem rozumieć, że tak fachowe czasopisma, jak i pisma peryodyczne zamieszczają w całym ciągu rozpraw rozmaite elaboraty, mające pretensye do naukowego traktowania rzeczy.

Wyberam z nich raczej tylko te, które zdaniem mojem najlepsze dać mogą wyobrażenie o metodzie zastosowanej w traktowaniu tego rodzaju przedmiotów. O to bowiem tutaj przedewszystkiemu chodzi. Dawniej żądano od nauki, aby ona dała rodzaj recept raz na zawsze dla życia przydatnych.

To, co chwilowo, albo w ogóle tylko w mniemaniu autora dla kraju było przydatnem, uważano za rodzaj objawionej prawdy, której świat chce czy nie chce poddawać się musi, mniej więcej według przysłowia „Pereat mundus, fiat iusticia.“ Zbiór takich przepisów resp. ideałów nazywano nauką, ustawiając w jeden zwykły system stanowiący logiczną całość.

Tak holdowano dawniej zasadzie wolnej wymiany według dewizy „laissez faire, laissez passer“ i nie wahano się używać w razie, jeżeli w rzeczywistości mimo to cła egzystowały, zwrotów jak n. p. „że życie zapomina o błogich maksymach nauki.“ Jakby cła nie były oddały w rozmaitych fazach gospodarstwa krajowego znacznych przysług przemysłowi i rolnictwu i jakby ule było zadaniem nauki, tak dobrze badać korzyści systemu celnego, jak i wolnej wymiany.

Nastąpiła przeciw temu reakcyja. Popadała ona jednak, jak każde podobne dążenie nieraz w ostateczność przeciwną. Objawiała się zaś ona albo w ten sposób, że chciało z krajów Europy zrobić coś w rodzaju światów dla siebie, odgraniczonych od sąsiednich murem chińskim, i obywateli się bez plodów innych krajów i innych klimatów, albo też w kierunku bardzo ogólnie ustawianych szematów faz ekonomicznych, w których cła są konieczne.

Dzisiaj sposób widzenia rzeczy, uważający każde cło za krok samowoli rządu, mający pewne korzystne, ale i szkodliwe skutki według ekonomicznych warunków, jakie w danej chwili napatyka, jest mniej wygodnym, ponieważ w każdym poszczególnym wypadku wymaga mozolnych obserwacji i z góry czyni odpowiedź ogólną, w abstrakcyjne formuły ujętą, wprost niemożliwą. Ona jednak daje choć w przybliżeniu ścisłe rezultaty i chroni od smutnych zawodów.

### Sprawy sejmowe.

#### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 lutego.

(29 posiedzenie.)

Parlament obradował dzisiaj nad zmianą ustawy, tyczącej się stósunków w prawnych w koloniach i krajach zostających pod protekcją rządu rzeszy.

Zaprojektowana przez rząd zmiana nie znalazła przeciwników, dla tego też przekazano ją bez szczegółowych dyskusyi osobnej komisji.

Z pośród mówców katolickich przemawiał p. Rintel i zalecał rządowi misjonarzy katolickich, działających tak zawiernie w o-wych stronach, których słusnie nazwać można pionierami chrześcijańskiej kultury.

Następnie załatwił parlament jeszcze kilka pomniejszych wniosków, poczem odroczone dalsze obrady do poniedziałku godziny 1. — Na porządku dziennym: Drugie obrady

ukazywała na ustach hrabiego, zaryso-wała się teraz ostro.

— Po trzykroć niewdzięczny — szepłała — bo wiedziałam, że była tam mowa o tobie. Tak panie filozofie, w czasie, o którym mówię, nie żyłeś odosobnionym w głębi biblioteki, pomiędzy zapyłone-mi księgami...

— Scieram pył — rzekł hrabia krótko — jest mi on wstrętnym; nawet na książkach lubię wszystko, co czyste.

— Zdmuchnijmy pył zatem, jeżeli o to chodzi konieczne, nie mniej pozostańcie nieprzystępnym sanktuarium, którego wnij-scia strzeże smok ryczący. Mówię tu o wiernym Dymitrze, który o mało co nie zostawił mnie za drzwiami.

— Takim był rozkaz.

— Jesteś hrabio zbyt uprzejmym w samej rzeczy. Ale wracając do „angielskiej kawiarni“ i dziennika paryskiego, zdaje się, że pewnego pięknego poranku około piątej, zanim paryska jutrzienka otworzyła różowemi paluszkami oczy stolicy, kiedy na ulicach i bulwarach odby-wali straż sami galganiarze albo robotnicy szli do pracy, hrabia Sergiusz Woroncowa, rozweselony wykwinutą kolacyją, spuścił z balkonu „angielskiej kawiarni“ deszcz złoty na nielicznych przechodniów.

Deszcz tego rodzaju, omdienne od zwykłego, wyprowadza ludzi z ukrycia. Zebrała się więc taka gromada pod oknem, że policya musiała wdać się w to. A był czas wielki! Wielki pan rosyjski, powiadano, wyrzucił w ten sposób dziesięć tysięcy franków oknem, całą wygraną jednej nocy. To była piękna gra, nieprawdaz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nad nową utawą wojskową, oraz nad nową pożyczką państwową przeznaczoną na pokrycie kosztów tejże ustawy.

## Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 4 lutego.

(12 posiedzenie.)

W sejmie pruskim toczyły się dzisiaj dalsze obrady nad etatem, które również nie wyczerpały ożywionej dyskusji.

Posłowie Arndt i dr. Meyer przemawiali w sprawie waluty złotych. Pośel Sz m u l a (centrum) poruszył sprawę regulacji górnego biegu Odry, na co odpowiedział p. minister robót publicznych dr. Maybach, że odnośnie projektu już są wypracowane. Wszelkie pożyczki budżetu przyjęto, poczem dalsze obrady nad tym przedmiotem odroczone do wtorku godziny 11.

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Lwów 3 lutego.

(Hr. Józef Potocki. — Hr. Alfred Potocki. — Okólnik ks. biskupa Pełesa. — Macierzy.)

(a) Jedno z tutejszych pism puściło niedawno w świat plotkę, mianowicie, że Józef hr. Potocki, najmłodszy syn Alfreda, dla ratowania od ewentualnego zabioru dóbr posagowych swięj matki (Maryi, córki śp. Romana Sanguskiego) nie tylko przyjął poddaństwo rosyjskie, ale przyjął także prawosławie. — Nie wspomnielibym o tej niegodziwej plotce, gdyby jej uścisnęła żydki tutejsze nie byli roztelegrowali do Wiednia, gdzie dała powód do rozmaitych domysłów i niedorzecznych konkluzji, tak że brat hr. Józefa, hr. Roman Potocki widział się niezwołonym zaprzeczyc im w „N. Fr. Presse”. Dla nas zapewne takich zaprzeczeń nie było potrzeba, bo z góry można było przewidzieć, że to fałsz. Smutnem atoli pozostanie fakt publiczny ogłoszenia w piśmie polskim tej niedorzecznej baśni, — tej potwarzy. Dowiaduję się, że hr. Józef Potocki był w Petersburgu i że się carowi jako nowy jego poddany przedstawił, ale na tem się też wszystko skończyło. Z tego pobytu w Petersburgu wysunuli nasi tramondanci bajeczki — hajze na Soplicę! Nie ma zaiste odpowiednich wyrazów w języku naszym na napiętnowanie takiego oszczerstwa, mianowicie, że dotychczas owe pismo oszczerstwa tego nie odwołało.

Stan zdrowia hr. Alfreda Potockiego o tyle się polepszył, iż rekonwalescent wyjeżdża do Canes, gdzie zabawi do kwietnia. Prócz kilku osób z rodziny towarzyszy mu w tej podróży protomedyk dr. Biesiadecki.

Ks. biskup Pełesz wydał do gr. kt. urzędów dekanalnych stanisławowskiej diecezji okólnik, wzywający duchowieństwo ruskie, aby wzięło liczny udział w kwietniowej pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu, i aby także zechętało do udziału inteligentniejszych i zamożniejszych włościan.

Kuratorem „Macierzy polskiej”, której zadaniem, jak wiadomo jest rozpowszechnianie pomiędzy ludem dziełek popularnych, wybrany został w miejsce J. I. Kraszewskiego marszałek krajowy Jan Tarnowski, zastępcą zaś tegoż arcybiskup ormiański ks. Isakowicz.

Wiedeń, 4 lutego.

(Ogłoszenie austriacko-niemieckiego sojuszu.)

Właśnie zamierzam sformułować zdanie moje o ogłoszeniu austriacko-niemieckiego sojuszu, gdy otrzymałem depeszę o odnośnym artykule „Timesa”. Dziennik londyński tak trafnie ocenił znaczenie tego sensacyjnego wypadku, że nie ma co dodać. Publikacja sojuszu jest rzeczywiście policzkiem dla Rosji. Rosya, gdyby się powodowała swym interesem, musiałaby teraz natychmiast cofnąć swe wojska z Polski. Jeżeli tego nie uczyni, jeżeli przystąpi do wojny, rozpocznie ją w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach. Przeciwnie ściśle zjednoczonemu mocarstwu centralnym, które nadto dysponować będą siłami wojskowymi Włoch, Rumunii i Szwecji, Rosya i Francya nie mogą walczyć z nadzieją zwycięstwa. Przystąpią one do wojny pod smutnym hasłem: „morituri te salutant.” A zatem powinni się raczej cofnąć. Ale po ogłoszeniu traktatu austriacko-niemieckiego do cofnięcia byłoby kapitulacja. Ani duma caratu, ani nerwowość Francyi, gdzie panują całkiem naiwne pojęcia o ogromnej potędze Rosji, a równie naiwne i fałszywe zdania o słabości Austrii, prawdopodobnie na cofnięcie się i otwarte wyrzeknięcie rewanżu za traktat frankfurcki i berliński nie pozwolą. Jeżeli zaś nastanie wojna, skończy się, jak słusznie twierdzi „Times”, najniezawodniej uszczupleniem Rosji i Francyi.

Tutejsze dzienniki jednomyślnie, to jest na mocy inspiracji z biura prasowego, ogłoszenie sojuszu wystawiają jako akt zdolny zabezpieczyć pokój. Wychożą bowiem z założenia, że Rosya się cofnie, albo — jak się wyrażają grzecznie — że w Petersburgu weźmie górę „stronnicwo pokojowe”. Oczywiście, oprócz ogłoszonych głównych artykułów sojuszu, muszą tam być jeszcze jakieś tajne, mianowicie dotyczące terminu. Dawniej twierdzono, że sojusz w r. 1879 został zawarty na lat 5 i znowu przedłużony w roku 1884. Ponieważ jednak pórużedo-

wy „Fremdenblatt” dziś twierdzi, że sojusz może być uważany jako „stała” instytucja“ (bleibende Einrichtung) w stosunku dwóch państw, i jako „stosunek trwały“ (dauerhaftes Verhältniss); zdaje się przeto, że nastąpiły odnośne nowe porozumienia pomiędzy Austrią a Niemcami.

Dowodem niskiej i brzydkiej niewdzięczności jest okoliczność, że żaden z dzienników tutejszych nie zaznacza zasług, jakie sobie zaskarbił hr. Andrassy około zawarcia sojuszu. Tłómaczy się to po części niemiecką zazdrością i niechęcią względem węgierskiego męża stanu, częścią też obawą hr. Kalnokiego przed konkurentem. Aby schlebiać Kalnokie, m. prasa pórużedowa ani słowem nie wymienia Andrassey. A jednak on to od roku 1870 usilnie pracował nad przywiedzeniem do skutku tego sojuszu, który wprawdzie Niemcom zapewnia wielkie korzyści, gdyż je strzeże przed zaczepką równocześnie ze strony Francji i Rosji, ale także Austrią całkiem zabezpiecza od wszelkiej zaczepki ze strony Rosji. I odcytując dziś ów podpisany 7 października r. 1879 traktat, trzeba przyznać, że dwaj mężowie stanu, którzy go ułożyli, prawdziwie genialnym wzrokiem patrzeni w przyszłość, przewidując nawet ewentualność, w której ogłoszenie traktatu mogłoby stać się niezbędnym jako ostatni *avis au lecteur*.

Ci tutejsi skrupulacy, którzy dotąd nie chcą zrozumieć rzeczywistego położenia, niezawodnie czepią się będą wyrazu „zaczepka”, aby dowodzić, że gdyby Austriya rozpoczęła wojnę z Rosyą, wtedy Niemcy nie będą zobowiązani dostarczyć nam pomocy. Ale w języku dyplomatycznym „zaczepka” ma bardzo szerokie znaczenie. I tak, gdyby Rosya nad granicą austriacką wystawiła całą armią, to dopóki nie przekroczy naszych granic, niby to Austriya nie może się skarżyć na zaczepkę. A jednak według tradycji dyplomatycznej rzecz ma się inaczej. Już samo zgromadzenie wojsk rosyjskich nad granicą uważane jest jako wstęp do wojny i jako „zaczepka” („Angriff”). W takiej sytuacji, choćby Austriya zażądała wyjaśnienia lub cofnięcia wojsk rosyjskich, a nie osiągnąwszy tego, wydała Rosy wojsko, to według norm dyplomatycznych nie Austriya, lecz Rosya byłaby stroną zaczepną.

Tak samo, gdyby Rosya wysłała korpus do Bułgarii, Austriya twierdziłaby i mogłaby twierdzić, że to jest zaczepka, czyli przygotowanie do uderzenia równocześnie na Austriya tak ze strony północnej, jak z południowej. To też czepianie się owego wyrazu w traktacie nie ma sensu. Każde państwo choćby trochę tylko zżeczne, może zawsze prowadzić wojnę — w teorii — odporną.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* „Petersb. Wiedom.” podają następujący przyczynek do obecnego zwrotu przeciw cudzoziemcom. Artykuł napisany jest na podstawie relacji korespondenta sosnowickiego:

Za dawniejszego zarządu finansowego — powiada dziennik petersburski — cudzoziemcy, urządzający fabryki w Królestwie Polskiem, korzystali z najrozmaitszych przywilejów, granicznych nieraz z jasnem naruszeniem prawa. Tak np., zgodnie z ustawą wnie- sioną, ani jeden z wyrobów zagranicznych, wniesionych do listy opłacających cło, nie może być wydany ze składów celnych aż do zupełnego opłacenia podatku celnego; lecz główny ten przepis nie zawsze był wykonywany przez urzędników komór w Sosnowcu, Granicy i innych w tych wypadkach, jeżeli sprawa dotyczyła wysyłek lub towarów, adresowanych na imię któregoś z cudzoziemskich przemysłowców lub fabrykantów, jakich znajduje się wielu na całej linii granicy, oraz w guberniach Królestwa Polskiego. W obecnym czasie stosunki się zmieniły i cło pobierane jest bez żadnych prolongat; lecz zarządzający interesami przemysłowców zagranicznych nie mogą przywyknąć do takiego stanu rzeczy i występują nieraz z dziwnymi pretensjami. Książę Hohenzoln- lobe posiada w powiecie olkuskim, gubernii kieleckiej, około 200 działów, wydzielawionych od osób prywatnych na zasadzie rozporządzenia z dnia 28 czerwca 1870 roku, dozwalającego na prowadzenie robót górniczych w guberniach Królestwa Polskiego na gruntach cudzych. Niedawno kierujący kopalniami rudy księcia Hohenzolnobe wypisał z zagranicy ogromną liczbę maszyn i narzędzi, koniecznych do prowadzenia robót, za które, jak donosi nasz korespondent z Sosnowca, należało opłacić na korzyść skarbu około 200,000 rubli metalicznych, czyli 350,000 rubli kredytowych cła. Pełnomocnik księcia, zgłoszwszy się po odbiór maszyn, przedstawił władzy celnej piśmienną deklarację, iż opłaci cło w ciągu trzech lat. Kiedy mu zapowiedziano, iż jest to rzecz niemożliwą i że przedmioty nie zostaną oddane aż do zapłacenia całkowitej sumy cła, pełnomocnik obruszył się i zagroził, iż wnieśli skargę do Petersburga na urzędników celnych. Wszystkie jednak protesty jego były próżnymi, a otrzymana z Petersburga depesza zmusiła go do zapłacenia całkowitego cła w ciągu najkrótszego czasu. Historia ta szybko rozeszła się po okolicy i wywołała silne wrażenie. Cudzoziemcy nareszcie zrozumieli, iż złoty wiek dla nich przeminął bezpowrotnie.

## NIEMCY.

\* Berlin 5 lutego. Podana przez nas w zeszłym numerze pogłoska z zamiarze podziału archidiecezji kolonijkiej i

dycezyi wrocławskiej okazała się, jak to przewidywaliśmy zupełnie mylną. Znany dziennik katolicki „Köln. Volkszeit.” zwykle dobrze w takich sprawach poinformowany, donosi, że podobna pogłoska najmniejszej niema podstawy, nigdy bowiem nawet projekt podziału nie istniał. Co się tyczy dycezyi wrocławskiej to rzeczywiście zamierzano dawniej w kołach watykańskich odłączyć delegaturę berlińską od dycezyi wrocławskiej i zamienić ją na wikaryat apostolski. Obecnie atoli podobnego podziału zaniechano zupełnie. Według najnowszych statystycznych sprawozdań wyemigrowało w roku 1887 z Niemiec tak przez niemieckie jako też niderlandzkie porty ogółem 99.712 osób, podczas gdy w roku 1886 wyemigrowało tylko 79.875 osób. O ile zatem od r. 1881 emigracya ustawnie się zmniejszała o tyle znowu w roku zeszłym znacznie wzrosła. Z powyższej liczby przypada na: Prusy zachodnie: 14.101 wychodźców — W. Ks. Poznańskie 9258 w. — Pomorze 7030 w. — Hanower 6279 w. — Prowincyja nadreńska 5019 w. — Brandenburgia incl. Berlin 4541 w. — Schleswig i Holstyn 4219 w. — Hessa Nassawska 3691 w. — Szlązki 2962 w. — Westfalia 2422 w. — Bawaryja 13.350. — 6016 na Wyrtembergia — reszta na pomniejsze państwa niemieckie.

— Ludność rzeszy niemieckiej wynosiła w początkach r. b. przeszło 47,700,000 głów.

— W tych dniach odbędzie się w protestantckim tumie berlińskim ślub jedynych córki ministra Puttkamera z porucznikiem pułku gwardyi huzarów v. Chelius. Porucznik Chelius jest katolikiem, a nawet, gdy w roku zeszłym wraz z przyszłym teściem swoim bawił w Rzymie, otrzymał na audyencyi u Ojca św. order papieżki. Dziwi się zatem należy jak p. Chelius, jako katolik i kawaler orderu papieżkiego w protestantckim kościele ślub brać może.

— Fundacya imienia Windhorsta przeznaczona na budowę kościoła katolickiego w Hanowerze wzrosła już na 100.000 mk. Jak wiadomo, obchodząc będzie Dr. Windhorst dn. 29 maja uroczystość złotego wesela swego. „Germania” wzywa zatem katolików niemieckich do dalszych składek, ażeby w dzień złotego wesela uwielbianego przywódcę stronnictwa katolickiego wręczyć mu można całkowitą na budowę kościoła potrzebną sumę i spełnić przez to samo najgorętsze życzenie jego.

— Jak donoszą gazety monarchijskie powstały w łonie ministerstwa bawarskiego pewne niesnaski, które prawdopodobnie spowodują ministra spraw wewnętrznych do zażądania dymisyi.

— Według nowej taryfy podatku cukrowego nad którą pracuje obecnie powołana do Berlina komisya znawców, zmniejszono zostanie cło od buraków z 1.70 fen. na 80 fen. za centnar podwójny, podczas gdy równocześnie wejdzie w użycie podatek konsumcyjny wysokości 12 marek za podwójny centnar cukru.

— Fulda 3 lutego. Gregoryński uniwersytet w Rzymie udzielił nowemu biskupowi fuldajskiemu tytuł Dr. św. teol. honoris causa.

## ROSYA.

\* Ogłoszona została następująca decyzya komitetu ministrów: 1) zatwierdzić rozporządzenie ministra komunikacyi, zabraniającego zarządom kolei obniżyć taryfę na przewóz zboża do portów lub zachodniej granicy lądowej bez specjalnego na to pozwolenia; 2) rychle rozstrzygnięcie kwestyi zmian w taryfach powierzyć specjalnej radzie, złożonej z ministrów komunikacyi, dóbr państwa, finansów i kontrolera państwa, pod przewodnictwem prezesa departamentu gospodarstwa państwowego i 3) upoważnić ministra komunikacyi do zaprowadzenia tych taryf, które uznane będą przez komisya za najodpowiedniejsze, oraz do ogłoszenia o tém terminie, wyznaczonym przez komitet.

## FRANCYA.

\* Paryż, 2 lutego. Od roku 1871 do 1887 wydano we Francyi na cele obrony kraju nadzwyczajnych wydatków 2287 milionów fr., z których obecnie jeszcze pozostaje do dyspozycyi 96 milionów. W roku zeszłym zmieniono pierwotny program utwierdzenia obrony krajowej i uchwalono dalsze 370 milionów na te cele — atoli i ta suma jeszcze nie wystarczy, gdyż podobno potrzeba jeszcze około 800 milionów, z których w roku przyszłym zaraz 100 milionów zużyte zostaną. W przeciągu niespełna 20 lat wyda przeto Francya 3000 milionów, wyrażnie 3 miliardy sposobem nadzwyczajnych wydatków na uzbrojenie i wzmocnienie kraju. Z dawniejszych wydatków należy tutaj wspomnieć:

650 milionów	na twierdze,
239 „	na mundury i ubrania,
18 „	na konie,
144 „	na artylerya polowa,
233 „	na działa w załogach,
46 „	na działa nadbrzeżne,
52 „	na działa oblężnicze,
323 „	na broń ręczną,
130 „	na amunicyą,
30 „	na broń systemu Lebla,
36 „	na rok bież. na takąż broń.

— Arcybiskup paryżki powrócił w przeszłym tygodniu z Rzymu i zaraz odbyła się w kościele Notre Dame wspólna uroczystość święcen nowego Biskupa. Msgr. Lamarche był dawniej proboszczem przy kościele Sancta Maria w Batignolle. Podczas wojny francuzko-pruskiej był kapelanem wojskowym w pód- ród jeńców umieszczonych w obwodzie wrocławskim. W przeszłym roku odbył po Niemczech podróż, aby obejrzał groby zmarłych jeńców i przekonać się, czy są w należytem porządku utrzymywane.

— Z Rouen, gdzie nie dawno temu smutna odegrała się scena w katedrze, nowe znów niepokojące nadechodzą wieści. Katolicka ludność tamtejsza już przed kilku laty wystawiła czcigodnemu O. Lassalle w najpiękniejszej części miasta pomnik. Wiadomo, że O. Lassalle w najbliższym czasie ma być ogłoszony świętym. Rada miejska postanowiła usunąć ten pomnik i przenieść go na uboczne jakie miejsce. Większa część ludności oburzona jest tém do najwyższego stopnia, gdyż zamierzano urządzać na uczczeniu tego świętego wspaniałą uroczystość na placu obok pomnika.

— Paryż, 4 lutego. Wielką sensacyą wywołuje w opinii tutejszej wiadomość, iż na wieczorne u ministra handlu Dauterme zapoznali się z sobą marszałek Izby francuskiej Floquet i ambasador rosyjski baron Mohrenheim i długą toczyli rozmowę. Następnego dnia oddał Floquet wizytę baronowi Mohrenheim a ostatni przyjął zaproszenie na obiad, który 13 b. m. daje Floquet dla prezydenta rzeczywistopolitej i ciała dyplomatycznego. Zapoznanie się tych dwóch mężów ma mieć dla tego wielkie znaczenie, że Rosya przebaczyła już Floquetowi znany okrzyk: „Vive la Pologne!” wydany w r. 1867 w obec cara Aleksandra II i cesarza Napoleona III na wystawie paryżkiej. Radykalne mianowicie stronnictwo jest tego przekonania, że usunięta teraz została ostatecznie przeszkoda w utworzeniu gabinetu pod przewodnictwem Floqueta. Inne zaś pisma paryskie twierdzą, że spotkanie się Floqueta z ambasadorem rosyjskim wstępem jest do zawarcia ściślejszych stosunków między Rosyą a Francyą.

## ANGLIA.

— Londyn, 4 lutego. Komitet wykonawczy stowarzyszenia angielskiego „Protestant-Alliance” wystosował do prezesa ministrów angielskich memoriał, w którym wyraża niezadowolone swoje z powodu wysłania księcia Norfolk jako osobistego posła królowej angielskiej na jubileusz Ojca św. do Rzymu. Jak wiadomo, przyjętym został książę Norfolk dnia 17 grudnia z. r. na osobnej audyencyi przez Ojca św., przyczem wystąpił w orname marszałka parów Anglii, ozdobi- ony insygniami orderu podwiązki i orderu Chrystusa. Według etykiety watykańskiej, przykleknął książę trzykrotnie, zanim zbliżył się do tronu Ojca św. Wszystkie to nie podoba się powyższemu wymienionemu stowarzyszeniu protestanckiemu, a szczególnie to, że królowa angielska głównie przedmioty szalne na podarek swój wybrała. W ogóle według zdania w memoriale wyrażonego, przywłaszcza sobie Ojciec św. nadzwyczajną przewagę nad świeckimi monarchami i z tego właśnie powodu prosi „Protestant-Alliance” usilnie prezesa ministrów angielskich, ażeby pod żadnym względem nie zezwolił na wznowienie urzędowych stosunków z Watykanem, które łatwo ruine protestancko-angielskiej konstytucyi spowodowałyby mogły.

Powyzsze wyjątki aroganckiego memoriału tego podajemy bez żadnego komentarza, bo na to nie zasługują.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 2 lutego. Według sprawozdania ministra finansów Magliani, wynoszą dochody państwowe Włoch na rok 1887/8 1498 milionów. — Rozchody 1585 milionów lir. Po odliczeniu 13 1/2 milionów lirów czystego dochodu z obrotu kapitałów kasy państwowej pozostaje zawsze jeszcze deficyt 73 1/2 milionów lir. Rząd zamierzał pokryć deficyt za pomocą nowej emisji papierów skarbowych, napotkał jednakowoż w Izbie deputowanych na energiczną opozycyą. Deput. Branca zażądał podwyższenia cel zbożowych i innych środków zaradczych. Wniosek ten przyjętym został znaczną większością głosów.

— Traktat handlowy pomiędzy Włochami a Francyą prawdopodobnie do skutku nie przyjdzie, ponieważ Francya na dalsze ustępstwa i uwzględnienia interesów włoskich się nie godzi, a prezes włoskich ministrów Crispi jedynie pod tym względem na zawarcie traktatu rzeczono się zgodził, jeżeli wynikną ztąd dalsze i widoczniejsze dla Włoch korzyści.

## Szkiece statystyczno-ekonomiczne

(4) skreślił J. K. Maćkowski.

(Ciąg dalszy.)

Co do przemysłu wielkiego, to obrzymi wzrost tegoż, przerwany na chwilę zaledwie przez wojnę domową w latach 1861—65, dzisiaj już w całej pełni nam się okazuje. Wystarczy on już nie tylko na zaspokojenie własnych potrzeb unii

amerykańskiej, ale nawet na zapotrzebowania innych państw tak północno jako też południowo amerykańskich; siega nawet częściowo ku Azji i Australii. Odnosne sprawozdania statystyczne i handlowe wykazują nader dokładnie, z jaką bajechną szybkością zmniejsza się corocznie przywóz europejskich wyrobów przemysłowych do Ameryki, która już na każdym niemal polu więcej produkuje niż konsumuje, i z powodu tego oraz z powodu niezmiernie ważnego i korzystnego położenia geograficznego, pomiędzy dwoma oceanami staje się zamiast korzystnej odbiorczyni, zabójczą prawie rywalką stariej Europy.

Jedynie więc w razie nadzwyczajnego i to nagłego wzrostu ludności Ameryki spodziewać się możemy jakiegokolwiek pomniejszenia na razie zwrotu z tej strony, bo zwiększy się wówczas wewnętrzna konsumpcyja tamtejsza, chociaż z drugiej strony i temu nawet ufać nie można zbyt silnie ze względu na niezmierną siłę produkcyjną Stanów Zjednoczonych, która przy umiejętnym wyzyskaniu, wszelkie własne potrzeby, oraz potrzeby reszty państw amerykańskich łatwo zaspokoić zdoła. Jedynie więc w razie nadzwyczajnego wzrostu tamtejszej ludności, wzrost wyprzedzającego o wiele możność równoczesnego i odpowiedniego wzniesienia się produkcyjnych na razie korzyści z tej strony spodziewać się można.

Jedynym więc, ale za to nadzwyczaj ważnym czynnikiem naprawy nadwątłych stosunków Europy jest bezwarunkowo wzrost zbytu wyrobów naszych w obrębie Azji i wschodniej i nowo otwartej dla cywilizacyi i kultury Afryki, jako też rozumna kolonizacya zamorska. O Afryce bliżej tu rozwidzać się nie będziemy, bo współdział jej w ogólnym światowym ruchu, aczkolwiek kiedyś wielce i stanowczo zaważy, to obecnie jeszcze w zbyt daleką wysunięty jest przyszłość; ale odpowiednio i ściślejsze połączenie handlowo-przemysłowych interesów Europy z konsumcyjnymi interesami Azji i wschodniej, na długie lata pomyślny rozwój stosunków europejskim zapewnić zdoła.

Po dokładnych badaniach i porównaniach statystycznych nabrali współcześni ekonomiści nasi tego przekonania, że Europa jedynie tam ratunku szukać musi. Ludność państw wschodnio-azyatyckich, przewyższająca niemal 7 razy ludność Ameryki, a przeszło dwa razy ludność Europy, wynosi bowiem około 750 milionów, przy- woząca się coraz więcej do wymagań, oraz do wytworów cywilizacyi. Zważywszy na kolosalną jej masę, to przyznać musimy, że najmniejszy już wzrost konsumcyi europejskich produktów u tak potężnej ludności, wywołać musi konieczne nadzwyczajne refleksa na stosunki ekonomiczne Europy. Zewnętrzny obrót handlowy państw tych podniósł się od roku 1871—1883, a zatem niespełna w 12 latach o blisko 37 proc., albowiem z 3795 milionów marek na 5250 mil. mrk., podczas gdy handel zewnętrzny unii amerykańskiej w tym samym czasie wzrósł zaledwie o 25 proc. Nawet sposób placenia przedstawia się w Azji wschodniej daleko pomyślniej, a nie mniej ważną jest i ta okoliczność, że w krajach tych zarówno środki komunikacyi, jako też sposoby zawierania i zawiązywania interesów w danej chwili odpowiednio do wymagań nowożytnych zmienić się mogą.

Jeżeli bowiem skuteczni się w jakikolwiek sposób bezpieczne a wygodne połączenie lądowe handlowych dróg europejskich z drogami wschodnio-azyatyckimi, jeżeli w Indiach wschodnich, Chinach i Japonii powstanie, albo zwiększy się i rozszerzy sieć kolei żelaznych i odpowiednich kanałów wodnych, jeżeli bogate wnętrze niebieskiego państwa otwartem zostanie dla handlu i przemysłu europejskiego, a kultura zachodnia głębiej zapuści wśród ludności tamtejszej korzenie i spotęguje potrzeby i wymagania zyciowe — a okoliczności te rychlej czy później spełnić się muszą — to bezwarunkowo nastąpi ów gorąco upragniony i niecierpliwie oczekiwany pomyślny zwrot europejskich stosunków handlowo-przemysłowych, bo zwiększy się wówczas niezmiernie pole czynności i zbytu. Od tych więc jedynie okoliczności, których polem powstania i działania są owe dalekie a potężne kresy wschodnio-azyatyckie, zależeć będzie głównie przyszłe ukształtowanie się społeczno-ekonomicznej doli Europy.

O ile zatem wręcz nierozsądnem było wywnioskować coś pewnego co do rychłej naprawy obecnych naszych stosunków ekonomicznych z powyższego zestawienia faktów i przypuszczeń, o tyle z drugiej strony spodziewać się należy, że w razie nie nastąpi ponownie tak chorobliwe przecenienie chwilowej możliwości zbytu nadmiaru europejskiej produkcyi jak w latach 1870—73, to bynajmniej nie grozi nam nieskończony nigdy, przeciwnie, wzmagający się ustawicznie perytod zupełnego i trwałego rozstroju. Natomiast spodziewać się należy, że powoli znów nadwyrężone stosunki ekonomiczne na normalne wejdą tory. Nikt dzisiaj jeszcze nie zdoła oznaczyć, kiedy i z jaką doniosłością pomyślny nastąpi zwrot, powtarzamy bowiem raz jeszcze, że zależy on od ukształtowania się stosunków społeczno-ekonomicznych na da-

lekim wschodzie azyatyckim oraz na zachodniej półkuli.

Zestawiliśmy powyżej pobieżnie chociaż jedynie najważniejsze czynniki ekonomiczne, od których przyszłość Europy jest zależna; szczegółowe omówienie czynników w tych, na podstawie niezmiernego materiału, nagromadzonego w najnowszym roczniku zacytowanego w wstępie dr. prof. Neumann-Spallarta, pozostawiamy sobie do następnych szkiców.

## Jubileusz Papieski.

### Pielgrzymka polska do Rzymu.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński, upoważniony od władzy duchownej do zajęcia się urządzeniem pielgrzymki polskiej do Rzymu, ogłasza obszernie pismo, z którego dowiadujemy się, że pielgrzymi wyjadą z Krakowa w dniu 6 kwietnia po południu, wprost na Wiedeń do Padwy. Oprócz tego mogą pielgrzymi wsiadać na stacjach w Krzeszowicach, w Oświęcimiu i w Boguminie (Oderberg).

Po odprawieniu nabożeństwie i odwiedzeniu grobu św. Antoniego oraz kościoła świętej Justyny w Padwie, pielgrzymka wyjedzie wprost do Loreto.

Po nabożeństwie pielgrzymka uda się do Loreto do Asyżu, dla nawiedzenia grobów św. Franciszka i św. Klary. — Z Asyżu wyjedzie pielgrzymka wprost do Rzymu, gdzie strona Jego Świętobliwości Leona XIII Papieża.

W Rzymie pielgrzymi pozostaną dni dziesięć, t. j. do dnia 21 kwietnia, i tego dnia opuszczają Wieczne Miasto.

Pielgrzymi, powracający wraz z Kierownikiem, zatrzymują się we Florencji; stąd udadzą się do Wenecji. Z Wenecji pojadą przez Pontebbę do Wiednia.

Z Wiednia pielgrzymi wrócą do swoich domów. Z Rzymu do Wiednia mogą powracać osobowo i pospiesznie pociągami, byle w nich była odpowiednia klasa. Z Wiednia do Krakowa mogą tylko jechać pociągami osobowymi.

Cena jazdy koleją żelazną do Rzymu i z powrotem jest następująca:

	I kl.	II kl.	III kl.
Z Krakowa:	złr. 111.13	79.11	48.25
Z Krzeszowic:	" 110.01	78.49	47.74
Z Oświęcimia:	" 108.48	77.17	46.92
Z Bogumina:	" 105.52	74.92	45.30

Ponieważ w Rzymie bardzo trudno jest o mieszkania i tanie a odpowiednio pożywnie, i to tak dalece, że n. p. przybyli na ostatni Nowy Rok pańcy z Anglii, w liczbie osób pięćset, pierwszą noc zmuszeni byli przebyć pod kolumnadą św. Piotra; przeto aby temu zapobiedz, i o ile możności wszelką wygodę zapewnić pielgrzymom, jeździł ksiądz Smoczyński do Rzymu i zamówił rozmaite mieszkania wraz z pożywieniem dla osób przeszło osiemset. Ceny mieszkania z usługą i pożywieniem, t. j. dwa razy dziennie mięsne potrawy z winem, wynoszą:

Dla duchownych, pań i panów, oraz wszystkich pielgrzymujących niewiast po 2 złr. i cent. 40 dziennie, czyli za dni dziesięć złr. 24 (około 40 marek).

Wielniacy i mężczyźni niezamożni, jeśli nie chcą mieć mieszkania i pożywienia w warunkach powyżej oznaczonych, mogą otrzymać mieszkania tańsze, z noclegiem na słomie, po obozowemu, i pożywieniem skromniejszem, za cenę 1 złr. i cent. 25 w. a. dziennie, czyli razem za dni dziesięć złr. 12 i cent. 50 (około 26 mk.). którą to sumę przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet kolejowy w klasie trzeciej, należy również nadesłać.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez polecenia jakiejś znanej i poważnej osoby, lub właściwego swego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Dla tego osoby nieznane powinny w kopercie zapisać cztetowanę i opłaconęj nadesłać takie polecenie czyli polecenie. Pannie, panny i niewiasty mogą tylko brać udział w pielgrzymce te, które oprócz polecenia będą miały za pewnioną opiekę n. p. ojca, matki, brata lub męża, lub jakiejś innnej poważnej osoby biorącej udział w pielgrzymce. — Pieniądze wedle powyższego wykazu należy nadsyłać przekazem pocztowym pod adresem: *Ks. dr. Wincenty Smoczyński, kanonik honorowy i proboszcz. Tenczynek p. Krzeszowice, Galicya*, — z wyszczególnieniem dokładnym swoich żądań. Oprócz tego należy wyraźnie podać swe imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, parafia, dyecezya i ostatnią pocztę.

Każdy pielgrzym otrzyma odwrotną pocztą w liście poleconym świadectwo brania udziału w pielgrzymce i niektóre objaśnienia potrzebne do podróży i w czasie pobytu w Rzymie. Na tę odpowiedź uprasza się dołączyć w przekazie 30 fen.

Ostatni termin do zgłaszania się jest dzień 1 marca.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego a nieprzewidzianego powodu, zapłata za bilet jak i za pożywnie, po straceniu pewnych drobnych wydatków, będzie zwrócona pielgrzymom.

W dniu 1 lutego udzielił Ojciec św. w drugiego dnia Rafaela uroczystego posuchania pielgrzymom irlandzkim.

Trzech Arcybiskupów i dziesięciu Biskupów było tam obecnych, między nimi: msgr. Walsh, Arcybiskup Dublin, msgr. Kerby, Arcybiskup Efezu i rektor kolegium irlandzkiego, msgr. Ryan, Arcybiskup Filadelfii, msgr. Cleary, Biskup Kingston (Kanada) i inni Biskupi angielscy. Pielgrzymka składała się

z około 300 osób. Komitet, utworzony celem wybudowania kościoła św. Patryka, towarzyszył również.

M. gr. Walsh przeczytał po łacinie adres, na który Ojciec św. odpowiedział wielkiego znaczenia mową, którą podamy jutro. Następnie Jego Świętobliwość raczył przypuścić do ucalowania stopy wszystkich pielgrzymów, którzy Ojcu św. złożyli dary i ofiarę na świętopietrze. Leon XIII przyjął każdego z osobną życzliwością i każdemu ofiarował medalion na pamiątkę jubileuszu.

Msgr. Walsh złożył Ojcu św. w darze album z widokami miasta, kościołów i pomników Dublin.

Pewna dama irlandzka ofiarowała Ojcu św. wspaniałą kielich.

## Kronika

### Miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 6 lutego

**\* Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny dr. med Sylwiusz Stern z Głogowy mianowany został fizykiem powiatowym powiatu bibmoy-kiego z siedzibą w Wolsztynie.

**\* Od p. hr. Ponńskiego** z Wrześni otrzymujemy następujące pismo: „Odebrałyśmy z okazji naszego złotego wesela ze wszystkich stron, w listach i telegramach, tyle rzewnych dla nas obojga dowodów pamięci i życzliwości, nie zdołałbym, wedle serca pragnienia, przędko i stosownie na nie odpowiedzieć. Na tę więc tylko drodze serdecznie wszystkim dziękować i wdzięczność naszą wyrazić możemy.

Września, 4 lutego 1888.

Edward hr. Ponński.

**\* Na „Pomoc“** dla sieroty poleconej w ogłoszeniach „Kurjera“ wpłynęło w dalszym ciągu: L. E. Mąke z Gniezna 2 marki.

**\* Wystawę sztuki polskiej** w foyer teatru polskiego zwiędzac można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

**\* Teatr polski.** Jutro komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż“.

Ceny znizone.

W srode na cel dobroczynny teatr amatorski.

W czwartek na cel dobroczynny teatr amatorski.

W piątek po raz pierwszy na benefis pani Maryi Janowskiej dramata historyczny Kozłowski „Estera“.

W niedziele obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Staszycy „Czartowska ława“.

**\* Zwracamy uwagę Czytelników** naszych na dwa amatorskie przedstawienia, które odbędą się w dniach 8 i 9 b. m. to jest w przyszłą srode i czwartek w tutejszym polskim teatrze.

Urządzeniem przedstawień tych zajmują się Panie Opiekunki ochronki na przedmieściu Chwaliszewskim, szczególniej zaś przyłożyła do nich starania pani H. P. z K. Czysty dochód z obu przedstawień obrońcy będzie na dochód wzmianowanej ochronki. Program będzie nader urozmaicony. W skład jego wchodzić będą: muzyka, śpiew, deklamacya, jako i koncert na szklankach, wykonywany przez powszechnie znanego amatora artystę.

Produkcyę powyższą będą każdego dnia odmiennie. Prócz tego odegrana zostanie w obu dniach kostymowa sztuka z francuskiego p. t. „Usciskajmy się, Folleville!“ Zakończą przedstawienie dwa żywe obrazy: „Odczyt z Homera u starych Greków“ i „Wybór szkatulek z Kupca Weneckiego“.

— Wszystkie bilety od dnia dzisiejszego w składzie pani Maszewskiej przy placu Wilhelmowskim — w dniach przedstawień zaś w kasie teatralnej, po zwykłej cenie nabyć można. — Nie wątpimy, że cel obu przedstawień wystarczy za wszelką zachęte — a teatr w obu dniach będzie zapelnionym.

**\* Przypominamy**, że dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali palacu hr. Działyńskiego bezpłatny wykład p. dr. Kożuszkiewicza „O wpływie poezji rodzimiej na bohaterów nocy listopadowej“.

**\* Pod nazwą „Staszyc“** zawiązało się pod koniec zeszłego miesiąca w mieście naszym Towarzystwo, które wzięło sobie za zadanie za przykładem wielkiego syna Wielkopolski, Staszycy, szerzyć słowem i czynem zasady filantropii i oszczędności, szczególnie między młodzieżą. Towarzystwo to ma być piekąjąca uzupełnieniem istniejących tu podobnych instytucji. Prezesem jego jest p. Ignacy Klatecki z Poznania.

**\* Panna Anna Radkiewicz**, fortepianistka, znana szerszej publiczności z licznych występów na koncertach amatorskich, urządziła wczoraj popis uczniów i uczennic swoich, na który zebrało się liczne towarzyszące rodziców, krewnych i opiekunów występujących na popisie młodzieży. Odegrano 25 sztuk w części solo, w części na 4 ręce. Występowały wszystkie kategorie uczniów i uczennic, od początkujących do skończonych pianistek. Podziwiano doskonałą metode szkoły, niemniej poprawność gry, nawet u młodszych uczniów nie pozbawioną wdzięku. Wszystkie „artyści i artystow“ obspitywano łuczniemi oklaskami, a po skończeniu popisu starszyzna sumienniej i pracowitej nauczycielce wyrażała szczerą wdzięczność za starania, uwiecznione tak pomysłnym skutkiem. Nie wątpimy, że popis ten pannie R. zjedna powszechnie uznanie, na które ze wszech miar zasługuje.

**\* Sroda.** Wybory do dozoru szkólnego, dokonane w dniu 26 października r. z. nie

zostały przez rejencyę zatwierdzone, gdyż wybrano 5 zamiast 4 osoby — a nadto powodem ma być nie uwzględnienie przy wyborach żywiołu niemieckiego.

**\* Ślub.** W dniu 30 stycznia ks. proboszcz A. Zmizdiński w asystencyi ks. Lemieza p. b. g. posłał w kościele parafialnym w Śnieckich związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Sasulą a p. Bronisławą Zmizdińską.

**\* Bydgoszcz.** Komunikacya na kolei bydgosko-tczewskiej została na kilka dni z powodu zamieci śnieżnej zamknięta.

**\* Ktecko.** W niedziele 12 lutego odbędzie się w Klecku na sali p. W. Fiszbacha teatr amatorski i odegrane będzie na rzecz Czytelni Ludowej „Okreźne“ w 2 aktach J. Korzeniowskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza

Dyrekcya

Towarzystwa Przemysłowego w Klecku.

**\* Seminarjów** nauczycielskich jest wogóle w Prusach 114 mezkich i to 33 katolickich, 68 ewangelickich i 4 symultanne, a żeńskich 4 katolickie, 3 ewangelickie, 1 symultanne oraz ewangelicki instytut dla gubernantek.

Z liczby tej przypada na W. Ks. Poznańskie 6 i to 2 katolickie (Paradyż, Keynia) 2 ewangelickie (Bydgoszcz, Kościan), 1 symultanne (Rawicz), oraz seminarjum żeńskie w Poznaniu. Na 32 król. zakładów preparandów w całych Prusach, przypada na W. Ks. Poznańskie 4.

**\* Ze Swiecia** donoszą, że tamże aresztowano w dniu 2 b. m. jakiegoś robotnika, podejrzanego o popelnienie w sierpniu r. z. w Trzemesznie morderstwa na kupcu Strahlitzu.

**\* Berlin.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie obchodzi w niedziele dnia 12 b. m. 21 rocznicę swego istnienia na sali „City Hotel“ przy Drezdeńskiej alcy 52 wieczorem o godzinie 8 1/2. Rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych i Towarzystwu życzyliwych uprzejmie zaprasza Zarząd.

**\* Niezwykła para.** Z powiatu włozińskiego w guberni wolyńskiej otrzymuje „Kurjer Warszawski“ następującą korespondencyę: „Mielimy tu w tych dniach ślub niezwykły, że względu na połączenie nazwisk, pary. Adam Mickiewicz zaślubił Marylę Wereszczakównę. Małżeństwo to przypomni wszystkim nieśmiertelnego wieszca i jego ideal, który dzięki miłości, jaką natchnął poeta, przeszedł do Pantonu kobiet historycznych. — Współczesna panna Maryla Wereszczakówna pochodzi z tej samej rodziny, co i historyczna Maryla, dziad jej bowiem, p. Roman Wereszczaka, był stryjczym bratem ojca bohdaniki Mickiewicza. Obecna pani Mickiewiczowa chwala się od dziecka przy babce macierzystej, pani Stefanii Karnowskiej, właścicielce Turowie. Co do współczesnego p. Adama Mickiewicza posiada on majątek ziemski w Bessarabii, dokąd młoda para zaraz po ślubie wyjechała. Skojarzenie się nowożeńców nie było dziełem prostego przypadku, owszem, imiona i nazwiska, jakie noszą, daly powód do świątów, które się tak szczęśliwie udaly.“

**\* Międzynarodowa wystawa** dla przemysłu, wiedzy i sztuki w Glasgowie 1888. Sekcya żeńskie sztuki i przemysłu pod opieką Ję K. K. Lewickiej i księżki Wiktoryi i arystokracji brytańskiej. Honorowy prezydent J. K. W. księżki Walii. Ustawy ogólne. (Wyjatek.) 1) Wystawa będzie miała miejsce w Glasgowie w ciągu lata 1888 roku, pod opieką J. K. M. królowy Wiktoryi, i będzie trwała sześć miesięcy, od dnia 31 marca. — 5) Komitet (glaskowski) zachowuje sobie prawo odrzucenia okazów niewłaściwych bez wyłączenia powodów. 10) Chociaż Rada wykonawcza (w Glasgowie) nie bierze na siebie odpowiedzialności za stratę lub uszkodzenie okazów z jakiegobądź przyczyn — to jednakże podejmie wszelkie środki ostrożności dla bezpieczeństwa i cności okazów. 11) Nie będzie wolno kopiować, fotografować, rysować, lub otwierać żadnego okazu bez pozwolenia wystawcy i Rady wykonawczej. 21) Wymagamy się od każdego wystawcy, by nazaczył cenę sprzedajną każdego przedmiotu, lub wyraził nazaczony, że nie na sprzedaż — a to dla informacji zwiedzających wystawę; ale nie będzie wolno wynosić z wystawy przedmiotów sprzedanych, aby nie pozbawiać jej okazów. Bez pozwolenia Rady wykonawczej nie będzie wolno przeto wnieść okazów sprzedanych przed końcem wystawy. Wystawcy powinni zaznaczyć dokładnie adres i nazwisk, pod któremi można będzie u nich robić zamówienia. — Od komitetu dam polskich w Londynie: 1) Najpięć będzie przesyłać paczki przez ajencyę spółki Messagerie Nationales. 2) Cena przesyłek przez te ajencye do Londynu wynosi: z Poznania (Grande Vitesse) 25 mk., Petite Vitesse 12,50 mk. za 50 kilogramów. 3) Komitet uprasza, by wszelkie paczki doszły do Londynu najpóźniej w dniu 8 marca.

Edmund S. Nagambieski,

sekretarz.

**\* Osobliwsza plaga.** „Nowoje Wremja“ pisze: Okręg Minusiński na Syberji został nawiedzony szczególną istotnie kleską. Nadzwyczajna obfitość myszy dała się tam zauważyć na początku jesieni. Gdy nastąpiły przymrozki, myszy poszły przez gminę Kurazjńską i Tesińską, w kierunku Jenisieja i to w masach tak zbitych, że nie podobna było przejść wiorsty, aby nie zgnieść pod kołami i kopytami końskimi gromad myszy. Zanim te masy zdążyły przepłynąć Tubę i Jenisiej, zjawiły się nowe zastępy. Po drodze, którą wędrowały myszy, trawa na pokosach i zboża, nie sprzątnięte z pola, zostały zjedzone doszczętnie. Właścianie bronili się od tego napadu kopaniem głębokich rowów i jak mówią, odniosło to skutek. Podczas pochodu, rzeki były napełnione trupami myszy. Pierwsze gromady poszły do Tajgi, w okręgu Kańskim, ostatnie pozostały na zimowisko. Stępy, z powodu nor

mysich wyglądają jak obłizymi przestak. Myszy są szaro-żółte z czarną pęgą na grzbiecie, kuse i uszy mają jakby uciete.

**\* Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 7 lutego św. Romulda op.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 35 Zachód o godzinie 4 minut 53.

**\* Bukareszt, 5 lutego.** Podczas dzisiejszych wyborów do Izby deputowanych obrano w pierwszym kolegium wyborczem na 75 posłów, 48 stronnictwa rządowego, 16 kandydatów opozycyi i 2 niezależnych. W 9 wypadkach potrzeba wyborów ściślejszych. Wybory drugiego i trzeciego kolegium wyborczego odbędą się jutro i pojutrze.

Wiedeń, 4 lutego. Tajny radca handlowy Krupp z Essen zaproszonym został na dzisiejszy bankiet do palacu cesarskiego.

## Ostatnie wiadomości.

### Wiec w Plewiskach

odbył się wczoraj w obec licznie zebranych obywateli, odczuwających krzywdę, jaka nam się stała wskutek ostatnich ukazów ministryalnych.

Wiec zagał gospodarz Stanisław Anioła z Plewisk, którego też wybrano przewodniczącym. Oprócz niego przemawiali: gospodarz Wawrzyn Anioła, ks. prob. Terczewski z Komornik i dr. Szymański. Policyę reprezentował komisarz kryminalny Sikora z Poznania.

## Wiadomości literackie i artystyczne

**\* Szczęśliwa przestroga.** W „Przeglądzie Kościelnym“ za miesiąc styczeń r. b. str. 41 czytamy nadzwyczaj ważne ostrzeżenie, w przedmowie nowego wydania „Biblii“ Wujka, nakładem księgarni Katolickiej w Poznaniu, z tym dodatkiem, że to nowe wydanie będzie przedrukowane z wydania lipskiego z r. 1843.

Najzupełniej godzę się z autorem artykułu, który ostrzega wydawców, że, aby to nowe wydanie Biblii zasługiwało na ufność ogółu — musi mieć aprobatę duchownej władzy — musi mieć wymienione nazwisko kapłana, który za czystość tekstu Biblii Wujka odpowiedzialność przed władzą duchowną i przed publicznością przyjmie na siebie, a kapłańską powagą, nauką i czujnością poręczy za to.

Pilno mi jest zwrócić uwagę wydawców i przestzedz ich, że wydanie lipskie Biblii Wujka ma bardzo wiele błędów popełnionych przez nieoglednego korektora. Aby dać dowód prawdziwosci tej, przytoczę kilka bardzo rażących błędów; a najprzód

w lipskim wydaniu opuszczono nieraz całe wiersze, które są w pierwotnym wydaniu Wujka z r. 1599. n. p. Leviticus Rozdz. III w. 15, Ekklezjastyk Rozdz. XLI, w. 28, Ezechiel Rozdz. XLVII, w. 4, których w wydaniu lipskim weale nie ma; opuszczone wiersze tak brzmią:

Lev. „Dwie nerce z odziezą, która jest na nich wedle trzewi i tustość wtroby z nerekami.“

Ekk. Przed przyciwoję słów wagania „wstydz się, a gdy dasz nie wymiataj na oczy.“

Ezech. „I za wymierzyl tysiąc i przewiodł mnie przez wodę aż do kolan.“

Dalej przekrecone lub opuszczone są wyrazy i całe zdania, przez co zaciemniony jest tekst Pisma św.; na dowód choć kilka takich miejsc przywiodę:

W Wujku w wydaniu z 1599 roku: Genesis XXI. 28. ...ani potomnym moim, ani pokoleniu memu. W wydaniu lipskim z 1843 roku: ...i potomnym moim, i pokoleniu memu.

Deut. IV w. 34. ...co czynił dla was Pan Bóg wasz w Egipcie. W wydaniu lipskim z 1843 roku: ...po prawej stronie kościoła aż do lewej kościoła okolo króla.

Ezechiel XXXVII. 12. ...Oto ja otworzę groby wasze a wywiodę was z grobów waszych ludu do ziemi Izraelskiej. W wydaniu lipskim z 1843 roku: ...Oto ja otworzę groby, a wywiodę was do ziemi Izraelskiej.

Dalej przekrecone są wyrazy n. p. Numer. XI, 1 w Wujku z 1599 „jakoby styskującego dla prace“, w lipskim z 1843 „jakoby stykającego dla prace“.

Deutr. IX, 15 zamiast z *gorącej góry*, w lipskim wydaniu czytamy z *gorącej góry*.

Jerem. XLIX, 26, zamiast *umilknię dnia onego*, w lipskim wydaniu czytamy *unikną dnia onego*.

Mógłbym tu wiele jeszcze innych przytoczyć miejsc, już to opuszczonych zdań i wyrazów, już to poprzekreconych słów, które w moim egzemplarzu biblii mam poznaczone, lecz te powinny wystarczyć dla wydawców za przestroge, że do przedruku biblii nie mogą używać wydania lipskiego z 1843, więcej powiem, nie mogą i nie powinni używać żadnego innego wydania Wujka, nie wyjmując nawet ostatniego warszawskiego biblii Dorego, gdyż wszystkie mi znane katolickie wydania biblii Wujka oprócz jednego pierwszego wydania z 1599 nie są wolne od błędów drukarskich choćby i korektorów, a czego sumienny korektor uniknąć powinien koniecznie.

Przytoczyłem powyżej opuszczony w lip-

skiem wydaniu wiersz 28 z XLI rozdziału Ekklezjastyka — uzupełnionym wtrąconym wyrazem „wstydz się“ położonym przez Wujka za marginesem jako glossa, a wyborne objaśnijającym sens i znaczenie tego wiersza. Otóż takich głos w pierwszym wydaniu Wujka jest bardzo wiele, wszystkie są pełne znaczenia, a niejśny nieraz text objaśniają gruntownie.

Te glossy nie były niestety uwzględnione w żadnym wydaniu Wujka, a podług mego zdania są tak ważne, że ich opuścić nie wolno, one bowiem komentarzem są do zrozumienia zawilego nieraz textu Biblii, której czytanie bez takiego komentarza nie jest dozwolone, a i drukować bez takiego komentarza nie wolno. Jeżeli więc teraz ma wyjść nowe wydanie Biblii Wujka, aby powagę miało i znaczenie, powinno być dosłownym przedrukiem wydania z 1599 roku — inaczej rzecz stracona będzie, a władza duchowna może nawet swe *velo* połozę w tej mierze.

Inna jest rzecz, czybysmy bardziej poządali nowego tłumaczenia na język polski Pisma św., a choćby tylko pilnego poprawienia stylu i przestarzałych a nieużytych wyrazów na dzisiejsze; — oświadczyamy, że w dwóch słowach taka ważna rzecz załatwić się nie da.

Od dawna podnoszono głosy w tej sprawie, która gdy przez pojedynczego człowieka, choćby i najuczestniejszego meza wykonana się nie da, siły zbiorowe powag naukowych złożyły się powinny pod powagą duchowną na to monumentalne zadanie.

W tej mierze niech mi wolno będzie udzielić ważnej bardzo nowiny, że jeden z najuczestniejszych i najdotychczasowych prałatów polskich w czasie 20-letniej niewoli w Astrachaniu temu głównie zadaniu poświęcił pracę swą, że podług Wulgaty i Wujka i podług oryginalów hebrajskich i greckich, ma już w znacznej części przygotowany text polski przekładu Pisma św. Zamiast więc tak kolosalnych nakładów na nowe wydanie Biblii w Polskim języku podług błędnej edycyi Lipskiej z 1843 — z obiecanemi obrazkami — które bądź co bądź do rzeczy weale nie należą, pożyteczniej może byłoby zastanowić się, co w tej mierze uczynić należy.

Ze i tekst Biblii Wujka z roku 1599, zaniaby go się przedrukowywało, należałoby wprawier oczyścić z błędów, że tak powiem drukarskich, tego wyborcy dje przykład drugi wiersz z XIV rozdziału Księgi Joba tak wydrukowany błędnie: „który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a niecha jako dzień“, a powinno być jako cień. Otóż — jak słusznie mówi autor przestrogi w sprawie nowego wydania Biblii — trzysta lat figurę ten niedziszniejszy dzień zamiast cieni po wszelkich edycyach Biblii Polskiej Wujka. — Tu muszę nadmienić, iż wszystkie trzy wydania Leopolda i Biblije akatolickie, jako te: Radziwiłłowska, Budnego, Gdańska i wszystkie ich przedruki — mają ten wyraz dobrze przetłumaczony cień a nie dzień. Natomiast w ostatniej edycyi w Biblii Dorego — znowu pokutuje dzień zamiast cieni. — Cóż to za wymowny dowód, że nieważny błąd raz popelniony, najniebezpieczny potem i najsumienniejszy korektor przeczy nieoglednie!

Ks. Polkowski.

## Telegram giełdowy

Berlin, 6 lutego 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia

	4	6
Pezeniec słabiej.		
kwiecień-maj . . . . .	167 75	167 50
czerwiec-lipiec . . . . .	172 75	172 50

	4	6
Żyto słabiej.		
kwiecień-maj . . . . .	122 50	122 —
maj-czerwiec . . . . .	124 50	123 —
czerwiec-lipiec . . . . .	126 50	125 —

	4	6
Olj rzep. spok.		
na kwiecień-maj . . . . .	46 10	46 10
w wrzesień-październik . . . . .	46 50	46 60

	4	6
Okowita stale.		
opodatkowana w miejscu . . . . .	98 40	98 30
na styczeń-luty . . . . .	—	—
na kwiecień-maj . . . . .	99 70	99 70
na maj-czerwiec . . . . .	100 40	100 40
eksportowa . . . . .	31 80	31 50
na kwiecień-maj . . . . .	33 —	33 10
na maj-czerwiec . . . . .	33 50	33 50
spozycza . . . . .	49 70	49 70
na kwiecień-maj . . . . .	51 40	51 40
na maj-czerwiec . . . . .	52 —	52 —

	4	6
Owies		
na kwiecień-maj . . . . .	115 50	115 40
Wyp-żyta wsp. . . . .	50	50
Wyp-okwity kw. . . . .	10,000	0,000

	3	4
Kurs z dnia		
Consol. 4% . . . . .	107 10	106 80
Poznańskie 4% listy zastawne . . . . .	103 —	102 90
Pernańskie 3 1/2% listy zastawne . . . . .	99 90	99 —
Poznańskie 4% listy zastawne . . . . .	104 50	—
Anstrjackie banknoty . . . . .	—	—
Anstrjackie renta srebrne . . . . .	64 —	63 30
Rosyjskie banknoty . . . . .	174 60	173 75
Rosyjskie consol. 1871 . . . . .	90 60	90 25
Rosyjskie listy zastawne . . . . .	83 25	82 50
Polskie		